

NOWE ŻYCIE

dolnośląskie kościoły katolickie

Religia
Społeczeństwo
Kultura

Rok XXI Nr 10 (361)

Październik 2004

Jan Paweł II - pielgrzym pokoju

Z nowym rektorem w nowy rok akademicki

Co on mi powie, czyli o katechetach w szkole

Sanktuarium Matki Bożej w Bardzie Śląskim sanktuarium metropolitalnym



Bardo Śląskie jest głęboko wpisane w historię nie tylko Metropolii Wrocławskiej, lecz również całego Narodu Polskiego. Przez Bardo – jak sądzą niektórzy spośród historyków – płynął pierwszy strumień chrześcijańskiego nurtu, który od południa przebijał się na Dolny Śląsk, bowiem przez bramę kłodzką szedł św. Wojciech i towarzyszący mu pierwsi misjonarze naszych praojców. W Bardzie Śląskim zapalili oni jedno z pierwszych ognisk kultu maryjnego.

Sanktuarium w Bardzie, wraz innymi ośrodkami maryjnymi naszej metropolii, stało się na przestrzeni wieków bastionem wiary świętej, chroniącym serca Ludu Bożego przed zalewem błędów i herezji. Rozwijany i pogłębiany kult maryjny nadał swoiste znamię wierze ludu Dolnego Śląska sprawiając, że byliśmy nazywani „diecezją maryjną”. Przypomnił nam to obecny Ojciec Święty Jan Paweł II, gdy jeszcze jako Metropolita Krakowski pozdrowiał w imieniu „maryjnego Krakowa maryjną ziemię dolnośląską”.

Ziemia Dolnego Śląska, Ziemia Piastów i Słowian, na przestrzeni minionego tysiąclecia przeżywała różne sytuacje, często gorzkie i tragiczne. Ale po II wojnie światowej Opatrzność przeprowadziła na te Ziemię nasz Naród – niby nowy, a przecież stary, niby przybywający, a tu przecież mający swoje dziedzictwo. Naród ten, który wraz ze swymi kapłanami przybywał tu z różnych stron Polski, a także i Europy, natychmiast odnalazł drogi ku Tej, która od ośmiu blisko wieków króluje na tej Ziemi jako Strażniczka Wiary Świętej,

Przybywający na dolnośląską ziemię nowi jej mieszkańcy zdawali sobie sprawę z faktu, że nigdy w ciągu całej naszej narodowej historii wiara święta ludu polskiego nie była bardziej zagrożona, jak w ówczesnych czasach, kiedy całemu Krajowi groził materializm zarówno teoretyczny jak i praktyczny. Dlatego powodowani głęboką troską o naj-

wyższą swoją wartość, to znaczy o dar wiary świętej, od początku swego pobytu na tej ziemi, uciekali się do Matki Bożej czczonej w sanktuarium bardzkim, by Ona – „Strażniczka Wiary” – strzegła ich przed niebezpieczeństwem ateizmu. Piękne świadectwo ich postawy pozostawił nam kard. Bolesław Kominek, głęboko związany z historią Dolnego Śląska od pierwszych powojennych dni, który w jednym z kazań głoszonych w Bardzie tak mówił: *Naród od razu nawiązał do Niej i zaczął przychodzić coraz liczniej do Barda Śląskiego, do tej małej figurki, która symbolizuje coś ogromnie ważnego, dla nas wszystkich i dla całego Narodu. To jest Ona, Królowa Narodu (...). Wszędzie tam, gdzie jest Naród, tam jest i Ona, Królowa Tego Narodu.*

Oficjalna inauguracja polskich pielgrzymek do sanktuarium w Bardzie w okresie powojennym nastąpiła 30 maja 1946 roku. Zgromadziło się tam wtedy kilka tysięcy pielgrzymów. Inauguracji pielgrzymek dokonał ówczesny Administrator Apostolski Dolnego Śląska – ks. inf. dr Karol Milik. Od tronu Strażniczki Wiary apelował on gorąco, by Lud Boży Dolnego Śląska nie uronił niczego z bogactw tradycji związanych z kultem Matki Boga-człowieka, tradycji zarówno miejscowych, dolnośląskich, jak i tych, w których byli wychowani nowi mieszkańcy Archidiecezji Wrocławskiej, w znacznej mierze pochodzący ze Wschodnich Kresów Rzeczypospolitej. Odtąd Archidiecezja organizowała, ciesząc się dużą frekwencją, pielgrzymki do Barda: mężczyzn, kobiet i młodzieży a także licznych grup zawodowych. Ponadto Bardo, szczególnie w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych poprzedniego wieku, gromadziło liczne zespoły formacyjno-modlitewne zwłaszcza Ruchu Światło-Życie oraz tworzyło właściwy klimat rozwijającemu się ruchowi rekolekcyi zamkniętych dla katolickiego laikatu.



W tym świetle, w porozumieniu z biskupem legnickim Tadeuszem Rybakiem i biskupem świdnickim Ignacym Decem, podnoszę Sanktuarium Bardzkie do rangi **Metropolitalnego Sanktuarium Matki Bożej Strażniczki Wiary Świętej.**

Niech wierni całej metropolii wrocławskiej przybywają do tego sanktuarium, jako szczególnego miejsca kultu i uzyskiwania nadprzyrodzonych darów. Niech przed Obliczem Matki Najświętszej, w ufnej modlitwie, wypraszają łaski dla Ojca Świętego i całego Kościoła, W sposób szczególny zachęcam do modlitwy w intencjach wszystkich zagubionych, przygniecionych ciężarem słabości duchowych i fizycznych, aby znaleźli pocieszenie w strapieniach.

Niech to sanktuarium będzie miejscem modlitwy dla wiernych różnych grup wiekowych, zawodowych i społecznych, w którym wszyscy będą zdobywać umiejętność wprowadzania w życie najważniejszego przykazania – miłości Boga i bliźniego, jak siebie samego. Niech na modlitwie zdobywają inspirację do godnego życia oraz siłę do budowania w swoich środowiskach cywilizacji miłości. Niech będzie miejscem nieustannego wołania o dobre i liczne powołania kapłańskie i zakonne dla naszej metropolii i całego Kościoła.

Kustoszy sanktuarium – ojców redemptorystów – serdecznie proszę i zachęcam, by wszystkim pielgrzymom przybywającym do tego szczególnego miejsca łaski zapewniłi obfitszy dostęp do środków zbawienia, poprzez głoszenie słowa Bożego i odpowiednie ożywienie życia liturgicznego, zwłaszcza sprawowanie Eucharystii oraz Sakramentu Pokuty i Pojednania, a także przez kultywowanie zatwierdzonych form pobożności ludowej.

Wszystkim, a więc kustoszom, duszpasterzom i pielgrzymom przybywającym do Sanktuarium Matki Bożej Strażniczki Wiary Świętej w Bardzie Śląskim, mocą Pana naszego Jezusa Chrystusa, błogosławie.

KS. MARIAN GOŁĘBIEWSKI
Arcybiskup Metropolita Wrocławski



Jan Paweł II

NOWE ŻYCIE

dolnośląskie pismo katolickie

Religia - Kultura - Społeczeństwo
Miesięcznik
Rok XXI Nr 10 (361)
Październik 2004

Wydawca
Kuria Metropolitalna Wrocławska

Redaktor naczelny
ks. Piotr Nitecki

Zastępca redaktora naczelnego
ks. Rafał Kowalski

Sekretarz redakcji
s. Maria Cecylia Bajstok CR

Redaguje zespół

Opracowanie graficzne
Romuald Lazarowicz

Redakcja zastrzega sobie prawo
do skrótów, nie zwraca też mate-
riałów nie zamówionych.

Adres redakcji
ul. Katedralna 13
50-328 Wrocław, tel. 327-11-16

e-mail: nowezycie@archidiecezja.wroc.pl
www.nowezycie.archidiecezja.wroc.pl

ISSN 0233-4367

Naświetlanie
Speed Studio
Wrocław, ul. Braniborska 70

Druk
„Elma”
Wrocław, ul. Norwida 29

Nakład: 9500 egz.

NOWE ŻYCIE

W numerze:

- 2 Kalendarz liturgiczny – październik 2004
- 2 Jan Paweł II – pielgrzym pokoju
Fragmenty Listu Pasterskiego biskupów polskich
- 3 Wielki znak
dla współczesnego świata
Mieczysław Guzewicz
- 4 Głos z Rzymu o roli i godności kobiety
ks. Andrzej Dańczak
- 6 Z nowym rektorem w nowy rok akademicki
Katarzyna Wyzga rozmawia z ks. prof. Józefem Paterem
- 8 Święta Jadwiga przykładem aktywności świeckich
w Kościele
ks. Antoni Kiełbasa
- 10 Co on mi powie, czyli o katechetach w szkole
ks. Rafał Kowalski
- 12 Seksualność i płodność: typowe pytania i wątpliwości
ks. Marek Dziewiecki
- 14 O znaczeniu słowa liturgia
ks. Paweł Cembrowicz
- 16 Szczęśliwe siostry
ks. Rafał Kupczak
- 17 Sanktuarium maryjne w Zarwanicy na Podolu
Jan Józków
- 20 Radomski problem?
ks. Rafał Kowalski
- 20 Bóg – człowiek – poezja
A.R.P.
- 20 Wchodząc do Kaplicy
Dorota Terenda
- 21 „Okruszek”
- 24 Krzyżówka
- okł. II Sanktuarium Matki Bożej w Bardzie Śląskim
sanktuarium metropolitalnym
Abp Marian Gołębiowski
- okł. III Różaniec modlitwą liturgiczną?
Marcin Kołodziej



KALENDARZ LITURGICZNY

Październik 2004

- 1 Pt *Św. Teresy od Dzieciątka Jezus, dziew*
Job 38, 1. 12-21; 40, 3-5; Łk 10, 13-16
- 2 So *Świętych Aniołów Stróżów*
Wj 23, 20-23; Mt 18, 1-5. 10
- 3 N **XXVII Niedziela Zwykła**
Ha 1, 2-3; 2, 2-4; 2 Tm 1, 6-8. 13-14;
Łk 17, 5-10
- 4 Po *Św. Franciszka z Asyżu*
Ga 1, 6-12; Łk 10, 25-37
- 5 Wt *Św. Faustyny Kowalskiej, zak*
Ga 1, 13-24; Łk 10, 38-42
- 6 Śr Ga 2, 1-2. 7-14; Łk 11, 1-4
- 7 Cz *NMP Różańcowej*
Dz 1, 12-14; Łk 1, 26-38
- 8 Pt Ga 3, 7-14; Łk 11, 15-26
- 9 So *Bł. Wincentego Kadłubka, bpa*
Ga 3, 22-29; Łk 11, 27-28
- 10 N **XXVIII Niedziela Zwykła**
2 Krl 5, 14-17; 2 Tm 2, 8-13; Łk 17, 11-19
- 11 Po Ga 4, 22-24. 26-27. 31-5, 1; Łk 11, 29-32
- 12 Wt Ga 5, 1-6; Łk 11, 37-41
- 13 Śr *Bł. Honorata Koźmińskiego, kapł*
Ga 5, 18-25; Łk 11, 42-46
- 14 Cz Ef 1, 1-10; Łk 11, 47-54
- 15 Pt *Św. Teresy od Jezusa, dziew i dK*
Ef, 11-14; Łk 12, 1-7
- 16 So **Św. Jadwigi Śląskiej**
Prz 31, 10-13. 19-20. 30-31; 1 Tm 5, 3-10;
Mk 3, 31-35
- 17 N **XXIX Niedziela Zwykła**
Wj 17, 8-13; 2 Tm 3, 14-4, 2; Łk 18, 1-8
- 18 Po *Św. Łukasza Ewangelisty*
2 Tm 4, 9-17a; Łk 10, 1-9
- 19 Wt Ef 2, 12-22; Łk 12, 25-38
- 20 Śr *Św. Jana Kantego, kapł*
Prz 3, 27-35; Łk 12, 39-48
- 21 Cz *Bł. Jakuba Strzemię, bpa*
Ef 3, 14-21; Łk 12, 49-53
- 22 Pt Ef 4, 1-6; Łk 12, 54-59
- 23 So Ef 4, 7-16; Łk 13, 1-9
- 24 N **XXX Niedziela Zwykła**
Syr 35, 12-14. 16-18; 2 Tm 4, 6-9. 16-18; Łk 18, 9-14
- 25 Po Ef 4, 32-5, 8; Łk 13, 10-17
- 26 Wt Ef 5, 21-33; Łk 13, 18-21
- 27 Śr Ef 6, 1-9; Łk 13, 22-30
- 28 Cz *Św. Apostołów Szymona i Judy Tadeusza*
Ef 2, 19-22; Łk 6, 12-19
- 29 Pt Flp 1, 1-11; Łk 14, 1-6
- 30 So Flp 1, 18a-26; Łk 14, 1. 7-11
- 31 N **XXXI Niedziela Zwykła**
Mdr 11, 22-12, 2; 2 Tes 1, 11-2, 2; Łk 19, 1-10

Jan Paweł II – pielgrzym pokoju

Po raz kolejny stajemy wobec rzeczywistości tego jakże bliskiego nam pontyfikatu. Nie mamy wątpliwości, że wybór Karola Wojtyły na Stolicę Piotrową, to Boży dar dla Kościoła i świata na nasz szczególny czas. Dar niestrudzonego Pielgrzyma niosącego pokój i nadzieję wszędzie tam, gdzie zdawało się, że nadzieja umiera. Ten Pielgrzym idzie przez świat ze słowem, które zachęca do duchowej przemiany. Zabiega o wolność, sprawiedliwość, respektowanie praw człowieka, które są fundamentami pokoju.

Podczas swej I Pielgrzymki do Ojczyzny w czerwcu 1979 r. Jan Paweł II mówił: *Chrystus nie przestał być otwartą księgą życia na przyszłość. Na nasze polskie jutro.* Razem z Nim odkrywaliśmy w sobie wielkie energie. Słowo i świadectwo Pasterza ułatwiało nam odczytanie własnej historii jako dziedzictwa w Chrystusie, a także odczytanie zadań na dziś. I rzeczywiście zmienia się Polska, Także my sami, choć ciągle dopiero uczymy się żyć w wolności, ku której wyswobodził nas Chrystus, też musimy nieustannie dorastać do zadań, które stoją przed nami. W ostatnim czasie odzyskaliśmy należne nam miejsce w Europie. W poczuciu przynależności do tego samego dziedzictwa, które wyrasta z chrześcijańskich korzeni, w prawdzie i miłości stajemy wobec naszych braci i siostr, przedstawicieli innych narodów eu-

ropejskich. To jest droga dla nas, dla Polski, którą nieustannie ukazywał nam Ojciec Święty i którą wyraźnie podkreślił podczas naszej Narodowej Pielgrzymki do Rzymu w maju ubiegłego roku.

Idziemy po śladach Pielgrzyma Pokoju, dotykając w ten sposób bólu człowieka i nędzy świata. Razem z Papieżem pamiętamy o chorych i odrzuconych, niechcianych i zagubionych. Uczymy się na nowo człowieka, ucząc się szacunku dla każdego ludzkiego życia. Pragniemy sprawiedliwości i raz jeszcze solidarności, bo chcemy odnawiać oblicze tej ziemi. Pragniemy by Polska, Europa i świat odnajdywały w Chrystusie źródło pokoju i duchowej przemiany. Szczególnie teraz w dobie plagi terroryzmu, tak wielu wojen na świecie i niepewności o jutro, zanosimy razem z Janem Pawłem II modlitwę o pokój. *A modlić się o pokój znaczy otworzyć ludzkie serce, by mogła je napęlić ożywcza moc Boga, (...) prosić o sprawiedliwość, o zaprowadzenie odpowiedniego porządku wewnątrz państw i w stosunkach między nimi, oznacza też prosić o wolność, szczególnie o wolność religijną, która jest fundamentalnym, osobistym i cywilnym prawem każdej osoby. Modlić się o pokój znaczy błagać o łaskę przebaczenia od Boga, a zarazem o wzrost odwagi dla każdego, kto ze swej strony pragnie wybaczając niewiagi jakich doznał (Watykan, 8 grudnia 2001).*

Jan Paweł II – Pielgrzym Pokoju wędruje do narodów świata, Kościołów, wyznawców innych religii, do każdego człowieka i każdego ludzkiego serca z Ewangelią Jezusa Chrystusa, bo wie, że może ona zaradzić podziałom i wojnom, które rodzą się w ludzkim wnętrzu. Prosi więc o pojednanie i przebaczenie, bo wie, że nie ma pokoju bez sprawiedliwości i nie ma sprawiedliwości bez przebaczenia. Te prawdy przypomina Pa-

26. rocznica rozpoczęcia pontyfikatu Ojca Świętego

piez z myślą o dobru wspólnym całej rodziny ludzkiej. Upominał się więc i upomina o pokój dla Ziemi Świętej. Prosił o pokój na Bałkanach, a po zakończeniu wojny przybył tam jako dobry Samarytanin, by leczyć i opatrywać rany, prosić o wzajemne przebaczenie i pojednanie. Nieustannie prosi o modlitwę w intencji Sudanu, Afryki Środkowej i przypomina na forum międzynarodowym o konieczności zakończenia bratobójczej wojny, która pochłonęła miliony istnień ludzkich. Żarliwie występował przeciwko wojnie w Iraku, a teraz prosi o solidarność z tym narodem. Ten Pielgrzym Pokoju przypomina też, że walka z terroryzmem, który jest globalnym zagrożeniem dla całej ludzkości powinna rozgrywać się zarówno na poziomie politycznym, społecznym, gospodarczym, ale i wychowawczym. Trzeba usuwać przyczyny, które rodzą niesprawiedliwość i z których często wypływają decyzje o podjęciu desperackich i krwawych ataków. Trzeba jednak podejmować również działania wychowawcze, inspirowane szacunkiem dla życia ludzkiego. Motywacje religijne dla terroryzmu są zaprzeczeniem religii u samych jej fundamentów. Mimo trudnych sytuacji Jan Paweł II nieustannie przypomina nie tylko o możliwości, ale także o konieczności podejmowania wysiłków przez polityków i wszystkich ludzi dobrej woli. W tegorocznym Orędziu na Światowy Dzień Pokoju Papież pisze: *Pokój jest możliwy. A jeśli pokój jest możliwy, pokój jest również obowiązkiem* (1.01.2004).

Fragmety Listu Pasterskiego biskupów polskich na Dzień Piekieski 10 X 2004 r.

Wielki znak dla współczesnego świata

MIECZYSLAW GUZEWICZ

Historia ludzkości od samego początku, dzięki stałej obecności w niej Boga, jest jednocześnie historią zbawienia. Działanie Stwórcy objawia się poprzez szczególne wydarzenia zwane znakami czasu. Wszyscy powinniśmy się zgodzić, że miniony XX wiek pod wieloma względami był okresem szczególnym. Ciągłe trwają i będą prowadzone w przyszłości głębokie analizy tego okresu, jednak pośród wielu wniosków wysuwa się wyraźnie i ten: nigdy w przeszłości człowiek nie wyrządził tyle i takiego zła, jak właśnie w wymienionym okresie.



Dnia 7 maja 2000 r. w czasie ekumenicznego wspomnienia świadków wiary XX wieku dowiedzieliśmy się, że w XX stuleciu śmierć za wiarę w Chrystusa poniosło więcej osób niż we wcześniejszym okresie 1900 lat istnienia chrześcijaństwa. Na okres ten przypada dynamiczny rozwój nauki, techniki, demokracji, światowej gospodarki. Jednak wielokrotnie zdobycze technologiczne służyły udoskonalaniu sposobów zabijania, masowego ludobójstwa. Jedną z nowości tamtego okresu to – według księdza Rogowskiego – *techniczna doskonałość sposobów zabijania, wciągnięcie w ich służbę nauki i największych sił intelektu oraz pełna zgoda na zbrodnię*. Dla wielu osób konfrontacja z doświadczaną rzeczywistością była tak dotkliwa, że rodziła przekonanie o nieistnieniu Boga.

Młodzi też bardzo często zadaje pytanie: Gdzie był Bóg w czasie zabijania tylu niewinnych ludzi, niemowląt topionych w beczce z wodą bezpośrednio po urodzeniu, dzieci zamazujących w wagonach w czasie transportów w głąb Rosji, kobiet gwałconych brutalnie przez zdobywców z gwiazdą lub swastyką na czapce? Gdzie był Bóg w chwili wrzucania Cyklonu B do komór gazowych, strzelania w tył głowy oficerom polskim mającym ręce związane drutem kolczastym? Wiem z niezachwianą pewnością, że Bóg był ze wszystkimi ofiarami straszliwej przemocy, wszędzie był z nimi, był jednym z nich!

W Liście do Rzymian czytamy ważne słowa: *Gdzie jednak wzmógł się grzech, tam jeszcze obficiej rozlała się łaska* (Rz 5,20). W strasznym dla całej ludzkości XX wieku Bóg był obecny z ogromną siłą. Szczególnym fenomenem, na który trzeba

Jak chrześcijanin ma postrzegać dzisiaj kobietę? W jaki sposób kobieta-chrześcijanka powinna widzieć swoją rolę w społeczeństwie i w Kościele?

Głos z Rzymu o roli i godności kobiety

KS. ANDRZEJ DAŃCZAK

W lipcu Stolica Apostolska opublikowała dokument dotyczący relacji pomiędzy mężczyzną a kobietą w dzisiejszym świecie i w Kościele.

Temat kobiety – jej zadań, miejsca w rodzinie i w dzisiejszym świecie wielokrotnie był podejmowany przez Kościół w ostatnich czasie, szczególnie w nauczaniu Jana Pawła II. Nigdy wcześniej temat ten nie pojawiał się w nauczaniu tak często; nie był też traktowany z taką powagą i zainteresowaniem jak obecnie. Wystarczy wspomnieć najbardziej istotne przykłady jak katechezy środowice papieża poświęcone stworzeniu, miłości i płciowości (1979-1984), słynny *List o godności kobiety* (1988), *List do rodzin* (1994), *List do kobiet* (1995). Podczas wakacji Kongregacja Nauki Wiary opublikowała *List o współdziałaniu mężczyzny i kobiety we współczesnym świecie*.

Wraz ze zmieniającymi się czasami przekształceniu ulega również spojrzenie na rolę i zadania przedstawicieli obu płci. Duże i pozytywne zmiany zaszły na tym polu przede wszystkim w wieku dwudziestym, gdy kobieta otrzymała prawa wyborcze, zaczęła aktywnie współtworzyć życie świata nauki, kultury, polityki, gospodarki. Obszary, gdzie obecne są kobiety, stopniowo ogarnęły całość życia społecznego dużej części współczesnego świata.

Stawia to jednocześnie człowieka wobec pytania o wzajemne relacje pomiędzy obu płciami. Jest to o tyle istotne zagadnienie, że dotyczy istoty bycia kobietą lub mężczyzną. Nie bez znaczenia na wiele dzisiejszych poglądów na temat roli kobiety w rodzinie i społeczeństwie pozostaje fakt, że rzeczywiście kobiety niejednokrotnie były zmuszone do „zdobywania” nowych form swojej obecności w społeczeństwie. Ten duch walki, choć siłą rzeczy stracił swój

pierwotny impet z racji zmian społecznych, pozostał jednak jako pewne tło sytuacji, w jakiej widzą siebie niektóre przedstawicielki nurtów feministycznych. Trudno nie dostrzec tych tendencji także w naszym kraju, szczególnie po 1989 roku, chociaż trzeba przyznać, że w tzw. kwestii kobiecej mentalność naszego społeczeństwa w swojej zdecydowanej większości odbiega od propozycji lub istniejących już modeli np. w USA czy w Europie Zachodniej.

Kościół żyje i działa zawsze w określonym kontekście społecznym. Poglądy i nurty, jakie są obecne w danym społeczeństwie, przekładają się na postawy i sposób myślenia katolików. Niejednokrotnie stwarza to pewne problemy, ale jest też okazją do pogłębienia spojrzenia i do ukazania bogactwa myśli chrześcijańskiej. Obecność nurtów feministycznych, często bardzo radykalnych i wrogich katolicyzmowi, jest jednym z powodów, dla których temat człowieka, zagadnienia antropologiczne, stanowią ostatnio szczególnie przedmiot zainteresowania Kościoła.

W Liście Kongregacji Nauki Wiary uderza troska o zachowania wyważonego i zgodnego, przede wszystkim z naturą człowieka, spojrzenia na wzajemne relacje pomiędzy obu płciami. Chodzi o kwestię bardzo podstawową – jak po-



winno być? jaka jest prawda o kobiecości? jaka jest prawda o mojej płciowości?

Z pewnością jako dalekie od spojrzenia chrześcijańskiego są wszystkie te tendencje we współczesnych ruchach feministycznych, które kontynuować chcą ducha antagonizmu pomiędzy płciami. Dzieje się tak wielokrotnie, gdy pewne wymiary życia społecznego, gdzie rola mężczyzny jest większa lub bardziej widoczna, często z racji naturalnych cech lub predyspozycji, stają się punktem wyjścia do postawy walki lub

źródłem chęci swoistej rewindykacji. Innym niebezpieczeństwem jest chęć zatarcia wszelkich różnic pomiędzy płciami. Trudno nie dostrzec tego niebezpieczeństwa w często już zinstytucjonalizowanych formach walki o wszelkiego typu „równouprawnienie”. Jest to szczególnie zdumiewające, gdy zasada przynależności płciowej ma często dominować nad regułą kompetencji (niektórzy bronią się, że ma to działać dwustronnie). Szczere zdziwienie też budzą tendencje zmierzające do ustalania wszelkiego rodzaju ilościowych stosunków dotyczących obecności obu płci w różnych sektorach lub zasada parytetu (por. np. Skandynawia).

Podjęcie tematyki roli i zadań mężczyzny i kobiety w ramach społeczeństwa i Kościoła nie stanowi chęci zanegowania roli i obecności kobiety, która w przeszłości była jej niesłusznie odmawiana. Pytając się o prawdę musimy jednak dotrzeć do jej źródeł. Tym źródłem jest Stwórca, którego zamysł odzwierciedlamy jako ludzie. Stworzenie w Biblii widziane jest przede wszystkim jako powstanie świata uporządkowanych relacji (por. Rdz 1). Wszystko znajduje się we wzajemnej harmonii. Także człowiek, który został stworzony jako mężczyzna i niewiasta (Rdz 1,27), jest powołany do współdziałania pomiędzy płciami. Kobieta i mężczyzna ukazani zostali jako osoby znajdujące się na tym samym szczeblu (Rdz 2). Są jednocześnie powołani do wzajemnej miłości rozumianej jako dar, której znakiem jest ciało. Mężczyzna i kobieta są stworzeni do bycia dla drugiego, do życia we wspólnocie osób. Co ciekawe, List podkreśla, że pierwotna harmonia została naruszona poprzez grzech. Jego owocem jest chęć dominacji przy jednoczesnej nieobecności ducha oddania się drugiemu. Właściwa harmonia przywrócona przez Chrystusa powoduje, że małżonkowie chrześcijańscy są szczególnie powołani do odkrycia pierwotnego zamiaru Stwórcy wobec mężczyzny i kobiety, ale także do stania się jej przykładem i znakiem wobec innych ludzi. *Bo wy wszyscy, którzy zostaliście ochrzczeni w Chrystusie, przyoblekliście się w Chrystusa. Nie ma już Żyda ani poganina, nie ma już niewolnika ani człowieka wolnego, nie ma już mężczyzny ani kobiety, wszyscy bowiem jesteście kimś jednym w Chrystusie Jezusie* (Ga 3,27-28). Nie chodzi tutaj o zniwelowanie różnic pomię-



dzy płciami, których rola jest gdzie indziej dobitnie podkreślana, ale o wskazanie, że dla tych, którzy są w Chrystusie, nie istnieje antagonizm między płciami. Wszelka rywalizacja i wynaturzenia w Chrystusie są już przezwyciężone.

Owa wzajemność relacji wypływa przede wszystkim z faktu, że kobieta i mężczyzna są wobec siebie komplementarni. Jest to komplementarność o charakterze fizycznym, psychicznym i duchowym. I tutaj właśnie znajduje się często źródło nieporozumienia pomiędzy chrześcijańskim spojrzeniem na człowieka a niektórymi tendencjami feministycznymi. Płciowość nie może być traktowana jako mało znaczący dodatek do naszego człowieczeństwa. Wręcz przeciwnie – ona wyznacza charakter naszego człowieczeństwa. Nikt z nas nie jest tylko po prostu człowiekiem. Każdy jest człowiekiem jako mężczyzna lub jako kobieta. Bycie mężczyzną lub kobietą sięga do samej głębi nas samych. Nie tylko cechy zewnętrzne stanowią o różnicy między nami, ale wręcz sam sposób przeżywania naszego człowieczeństwa. Stąd konieczność nieniwelowania różnic, ale budowania relacji. Relacje bowiem tworzyć będą harmonię, przy jednoczesnym zachowaniu tożsamości każdego z nas.

Gdy mówimy o komplementarności i o „płciowym” przeżywaniu naszego

człowieczeństwa, szczególnej wagi nabiera stwierdzenie Listu, że męskość i żeńskość są przeznaczone do trwania poza czasem. Oznacza to, że także w życiu wiecznym nie utracimy naszej tożsamości jako mężczyzna lub jako kobieta. Bóg nie będzie odbierał nam niczego, co stanowi o naszej tożsamości. Ludzka natura pozostanie w nas, choć zostanie przez Boga przemieniona. Ta przemieniona forma nie będzie związana już z rodzeniem potomstwa i ze śmiercią. Tak więc zawsze będziemy kobietą lub mężczyzną. Zawsze też będziemy tworzyć z innymi odpowiednie relacje.

Chrześcijańskim kluczem do spojrzenia na wymiar ludzkiej płciowości jest więc wzajemne poszanowanie odrębności oraz współpraca. Nie można spłycać wymiaru ludzkiej płciowości, ale zaangażować go możliwie jak najszerszej w codzienność i rozwój świata, w którym żyjemy. Tutaj z pewnością niezaprzęta pozostaje rola kobiety, na którą List zwraca szcze-

gólną uwagę. Kobieta bowiem jest w naturalny sposób szczególnie nastawiona na drugiego człowieka. Wyjątkowo dobitnie brzmią słowa mówiące o sile, którą posiada do przeciwstawiania się przeciwnościom i do czynienia życia możliwym, mimo niejednokrotnie ekstremalnych warunków. To, co Kościół chce również podkreślić, to fakt, że wartość kobiety nie może ograniczać się wyłącznie do prokreacji. Sensem życia chrześcijańskiego jest bycie darem dla drugiego i może się to realizować w wielu wymiarach.

W sprawie godności kobiety i współdziałania obu płci jest jeszcze wiele do zrobienia, szczególnie na płaszczyźnie legislacyjnej, która również musi odzwierciedlać prawdę o ludzkiej płciowości, dając kobiecie możliwość realizacji tego, co jest dla niej jak najbardziej naturalne – zajmowania się domem i macierzyństwem, które nigdy nie może być pomijane w całościowym spojrzeniu na zagadnienie roli kobiety. Nie oznacza to, że inne role społeczne (np. publiczne) nie przynależą do powołania kobiety – chodzi jednak o to, aby kobiety ani poprzez propagandę, ani poprzez społeczne regulacje, nie były zmuszane do czynienia wyborów kosztem swojego podstawowego powołania.

Z nowym rektorem w nowy rok akademicki

Rozmowa z ks. prof. Józefem Paterem, nowym rektorem Papieskiego Wydziału Teologicznego we Wrocławiu

Gratulując Księdzu Profesorowi wyboru na urząd rektora Papieskiego Wydziału Teologicznego we Wrocławiu prosimy przede wszystkim o przedstawienie się naszym Czytelnikom. Kto zatem obejmuje tę ważną funkcję w naszym Kościele?

Urodziłem się w 1944 roku. Studia filozoficzno-teologiczne, które odbyłem w Arcybiskupim Wyższym Seminarium Duchownym we Wrocławiu (1962-1969), przerwała mi służba wojskowa w Kołobrzegu i Szczecinie (1964-1966). Święcenia kapłańskie przyjąłem 21 czerwca 1969 r. z rąk abpa Bolesława Kominka. Po święceniach pełniłem obowiązki wikariusza i katechety w parafii św. Piotra i Pawła w Świebodzicach (1969-1972) oraz w parafii św. Rodziny we Wrocławiu (1972-1974). W roku 1973 uzyskałem licencjat z teologii na PWT we Wrocławiu, a trzy lata później doktorat z teologii w zakresie historii Kościoła. W 1976 r. odbyłem podróż naukową do Francji i Włoch, a w latach 1981-1982 przebywałem na stypendium naukowym w Niemczech. W 1976 zostałem mianowany adiunktem przy katedrze historii Kościoła na PWT we Wrocławiu, prowadząc tam wykłady zleczone, a od 1983 r. wykłady z historii Kościoła w Polsce. Od 1990 r. prowadzę również wykłady z zakresu patrologii. W 1974 r. podjąłem pracę w Muzeum i Archiwum Archidiecezjalnym oraz Bibliotece Kapitulnej, pełniąc kolejno funkcje asystenta, wicedyrektora i dyrektora. W instytucjach tych przeprowadziłem konieczne remonty i pomieszczeń magazynowych. W 1992 r. zostałem członkiem kurialnej Komisji ds. Sztuki Sakralnej, w 1987 r. przedstawicielem kurialnym w Obywatelskiej Radzie Rewaloryzacji i Odbudowy Starego Miasta we Wrocławiu. Od wielu lat biorę czynny udział w sympozjach naukowych w kraju i za granicą, wygłaszając odczyty, które później ukazują się w formie drukowanej. W latach 2001-2004



pełniłem obowiązki prorektora ds. studenckich na PWT, a od 1 września 2004 r. obowiązki rektora.

Czy już na progu pierwszego roku akademickiego, podczas którego będzie Książd Rektor kierował naszą uczelnią istnieją jakaś szczególna wizja programowa ukierunkowana ku przyszłości?

Podejmując nowe obowiązki patrzę w przyszłość i pewne plany już rozważam. Nie mogę jednak zapominać, że uczelnia to nie zakład produkcyjny i trzeba się liczyć nie tylko z realiami, lecz także z bogatą historią PWT dotychczasowym dorobkiem, którego nie można zmarnować. Uwzględnić jednak należy choćby wejście Polski w strukturę Unii Europejskiej i związane z tym nowe wymogi i wyzwania. Konieczne wydaje się rozszerzenie zakresu studiów poświęconych bogatemu dorobkowi św. Edyty Stein – wrocławianki, bioetyce czy rodzinie. Z pewnością należy położyć też większy nacisk na jakość kształcenia oraz na infrastrukturę. Od wielu lat borykamy się z trudnościami lokalowymi, a użytkowane od kilku lat sale wykładowe wymagają remontu i właściwego wyposażenia. Nadal jest nierozwiązana sprawa wydziałowej biblioteki. Opracowane niegdyś plany wybudowania nowej biblioteki nie do-

czekały się realizacji. Nadal omawiane jest ewentualne włączenie PWT w strukturę Uniwersytetu Wrocławskiego. Paradoksem jest, że Wrocławski Wydział Teologiczny był jednym z pierwszych, który podjął tego rodzaju starania, gdyż miał ku temu racje historyczne i prawne, a tymczasem wyprzedziły nas w tym względzie inne ośrodki akademickie i to zupełnie nowe, takie jak Katowice czy Szczecin. Zachodzi również potrzeba rozbudowy pracowni komputerowych, tym bardziej że niektóre instytucje chętnie by nam w tym pomogły. Jeszcze raz podkreślam, że marzenia nie mogą mi przysłonić konkretnych realiów i nie chciałbym za dużo obiecywać, a więcej realizować.

W gruncie rzeczy wszystkie te przedsięwzięcia służą więc mając odwiecznej, uniwersalnej misji Kościoła, jaką jest służba prawdzie...

Chrystus Pan krótko przed wniebowstąpieniem zlecił apostołom i ich następcom trzy podstawowe zadania, a mianowicie: nauczanie, uświęcanie i zarządzanie. Szczególne miejsce w tej misji zajmuje nauczanie, które w imieniu Kościoła w sposób metodyczny realizują od wieków Wydziały Teologiczne. To one odkrywają i zgłębiają odwieczną mądrość Bożą, a jednocześnie uczą adeptów nauk filozoficzno-teologicznych odpowiedniego postępowania godnego powołania człowieka. Nie jest to zadanie łatwe, gdyż wiele nauk przyrodniczych i humanistycznych uczy kierowania przyrodą, światem, maszynami, a nawet innymi ludźmi, a mniej samym sobą. I tu dotykamy tajemnicy zła – ponieważ łatwo stwierdzić, że człowiek, który nie potrafi kierować sobą według odwiecznej mądrości Bożej, topi siebie i innych w morzu zła. Przykładów na to mamy aż nadto. A zatem niezależnie od wielu lansowanych dziś kierunków liberalno-subiektywnych i nieuniknionych przeszkód, będziemy nadal realizować swoją misję według wskazań

naszego Mistrza i Pana Jezusa Chrystusa: „i poznacie prawdę, a prawda was wyzwoli” (J 8,32).

Wróćmy jeszcze do najważniejszej, budzącej wiele emocji sprawy naszej obecności w strukturach Uniwersytetu Wrocławskiego. Są szanse?

Jako Papieski Wydział Teologiczny jesteśmy spadkobiercami wszystkich instytucji kształcenia teologicznego na Śląsku, a przede wszystkim Wydziału Teologicznego Akademii Leopoldyńskiej i Wydziału Teologii Katolickiej późniejszego Uniwersytetu Wrocławskiego. Niestety, po roku 1945, w myśl zaplanowanej ateizacji Ziemi Zachodnich i Północnych, Wydział Teologiczny nie znalazł się w strukturach Uniwersytetu Wrocławskiego. I choć po roku 1989 r. nastąpiły w naszym kraju daleko idące zmiany w wielu dziedzinach życia, na Wrocławskim Uniwersytecie trwa okres dziwnego wyczekiwania. Bacznie obserwujemy to, co dzieje się na innych wyższych uczelniach w Polsce i za granicą, które zdecydowały się przyjąć w swoje struktury wydziały teologiczne. Okazu-

je się, że nie mają z tego powodu najmniejszych kłopotów. To na pewno zachęca nas do intensyfikacji naszych działań na rzecz włączenia PWT w strukturę uniwersyteckie. Rozmowy są w toku. Z tego co wiem, obecny rządcą archidiecezji wrocławskiej, a zarazem wielki kanclerz uczelni, abp Marian Gołębiewski, chce zapoznać się bliżej z okolicznościami, warunkami i możliwościami powrotu teologii na uniwersytet, ale to nie może się odbyć za wszelką cenę, a tym bardziej nie może przypominać wejścia na kolanach. W końcowym jednak rozrachunku uniwersytet zyskałby na tej fuzji. Stałby się naprawdę *universitas* – czyli powszechny. Tym samym zniknęłaby podstawa do przykrych i jakże krzywdzących opinii o pozostałościach PRL-owskich i ducha Bieruta, unoszącym się nadal nad tą czcigodną i zasłużoną uczelnią. Rozmowy są w toku i miejmy nadzieję, że doświadczenie innych uczelni przekona sceptyków, że teologia nie stanowi przeszkody w poszukiwaniu i odkrywaniu pełnej i obiektywnej prawdy, a wręcz przeciwnie mobilizuje i ułatwia jej odnajdywanie.

A jak zamierza Ksiądz Rektor godzić swą nową funkcję z kontynuacją własnych zainteresowań naukowych w zakresie historii Kościoła?

Kierowanie uczelnią, a zwłaszcza sprawy administracyjne, wymagają wiele czasu i energii. Spotkania z ludźmi, korespondencja, udział w różnych uroczystościach, reprezentacja itp., zabiorą wiele cennego czasu. Jestem świadom, że pewne moje zainteresowania, rozpoczęte badania zostaną przyhamowane. Nie znaczy to jednak bym zrywał z pracą naukową w ogóle. Mam zresztą współpracowników, którzy wspomagając rektora w jego działalności, przejmują na siebie część jego obowiązków. Zbliżające się rocznice w przyszłym roku będą dodatkowym czynnikiem mobilizującym do przygotowania sympozjów oraz sesji naukowych o charakterze historycznym.

Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała KATARZYNA WYZGA



Hierarchia a wierni

Ruch uaktywnienia świeckich w Kościele, obserwowany w Europie od XII wieku, jest widoczny od wieku XIII również na ziemiach polskich. Przemiany, jakie zaszły w ówczesnym świecie nazywamy „renesansem”. Miały one swoje źródło najpierw w zmianach w Kościele za czasów karolińskich, następnie w ruchu kluniackim, a ostatecznie w reformie gregoriańskiej. Ruchy te obejmowały przede wszystkim du-

widocznego bogacenia się ludzi Kościoła. Uaktywnienie się świeckich należy uznać za największy sukces odnowienia Kościoła po kryzysie reformy. Jednym ze źródeł owego zjawiska było kształtowanie się indywidualnych podstaw społeczeństwa. Ukształtowanie się autonomicznej jednostki, wyrażającej swoje własne potrzeby i poglądy, wpłynęło znacząco na postawy wobec religijności. Znalazło to swój wyraz w postawach mistycznych, poszukujących

rego przedstawicielem był ród Andechsów. Kontakty między Jadwigą a jej siostrzenicą Elżbietą, tercjarką III zakonu franciszkańskiego, stały się podstawą rozprzestrzeniania się nowego stylu religijności osób świeckich na dworach polskich Piastów. Życie świętych władczyń, jako reprezentantek laikatu, dzieliło się na trzy etapy: dzieciństwo, małżeństwo, okres pobożnego, pełnego charytatywnych działań życia oraz znaczącego wpływu na mężów, wdowień-

Święta Jadwiga przykładem aktywności świeckich w Kościele

KS. ANTONI KIELBASA

chownych, jednakże miały także wpływ na postawy religijne świeckich. W okresie reformy gregoriańskiej obserwować można uaktywnienie się religijne tych ostatnich, zarówno wewnątrz ortodoksyjnego Kościoła jak i ruchów heretyckich, wśród których sporą grupę stanowiły kobiety. Reforma miała bardziej całościowy wpływ na udział kobiet w życiu Kościoła. Ruch świeckich wewnątrz Kościoła należy z jednej strony uznać za sukces reformy, która podnosząc poziom duchownych, wpłynęła także na samych wiernych. Zmiany te stały się też początkiem kryzysu w Kościele, który reformując kler, spowodował pęknięcie między hierarchią a wiernymi.

Świeccy rozpoczęli poszukiwanie sposobów zaspokojenia swoich potrzeb religijnych na własną rękę, co niejednokrotnie prowadziło do odejścia od Kościoła i powstania szeregu ruchów uznanych za heretyckie. Pomimo różnorodności ruchów świeckich tego czasu łączyła je jedna cecha, którą można określić jako dążenie do *vita apostolica*, w której była zawarta chęć powrotu do harmonii, w jakiej żyły pierwsze gminy chrześcijańskie, a szczególnie opisani w Ewangeliach i Dziejach Apostolskich uczniowie i naśladowcy Chrystusa. Inną ważną cechą wspólną było propagowanie hasła dobrowolnego ubóstwa i prawdziwej pokory. Stanowiły one sprzeciw wobec nierówności majątkowych oraz

indywidualnego kontaktu z Bogiem. Dało to początek masowym ruchom mistycznym, rozpowszechniającym się wśród kobiet w XIII i XIV wieku. W tym okresie pojawiło się wiele możliwości, które wykorzystali wierni, w tym także kobiety, dla uczestniczenia w życiu religijnym.

Nowy model świętości

Model świętości prezentowany w trzynastowiecznym żywocie księżnej Jadwigi na gruncie polskim stanowi istotne novum. Wcześniejsi Święci: Wojciech, Bracia eremici, Stanisław, nabierali znaczenia dopiero w kontekście ich męczeńskiej śmierci. Należeli do kręgu świętych dominujących w chrześcijaństwie zachodnim przed XIII wiekiem. Zmiany w Kościele i społeczeństwie w XIII wieku doprowadziły do zerwania z dotychczasową tradycją i poszukiwania źródeł postaw religijnych w Ewangeliach oraz czci dla człowieczeństwa Jezusa Chrystusa. Bliski wiernym Jezus, pełen ludzkich cech, stał się wzorem do naśladowania. Nauczanie i styl życia franciszkanów wprowadzają nowy model świętości do Polski. Przenikał on na nasze ziemie nie tylko instytucjonalną drogą poprzez zakon, ale dużą rolę odegrały kręgi dworskie. Małżeństwo Jadwigi z rodu Andechs z Henrykiem, dziedzicem Śląska, wprowadziło ten dwór w krąg świętości rodzinnej, któ-

stwo w zaciszu ufundowanego przez siebie klasztoru.

Jaki wzorzec świętości odczytujemy w życiorysie świętej Jadwigi? Najwyraźniejszym modelem jaki się wyłania z tego historycznego źródła jest WZORZEC DOBREJ ŻONY. Objawia się on przez ukazanie wątku podporządkowania woli rodziców w pójściu za męża, poszukiwanie dróg zbawienia poprzez posiadanie dzieci, ich wychowywanie i wreszcie w religijnym wpływie na męża. Dobra żona dba o zbawienie męża i dzieci, uczy ich modlitw i pieśni oraz troszczy się o ich postawę moralną. W biografii św. Jadwigi znajduje się wyraźny WZÓR ŚWIĘTEJ WŁADCZYNI. Jej powinności jako księżnej w stosunku do męża-księcia, dworu, sług i poddanych zostały wyraźnie wyniesione na plan pierwszy, choć podporządkowane również celom religijnym. Rzuca się w oczy aktywność księżnej Jadwigi, przełamującej stereotyp kobiety biernej i milczącej. Ma ona spory wpływ na poczynania zarówno męża, dzieci, jak i otoczenia. Jednym z faktów znanych z żywota jest interwencja Jadwigi u Konrada Mazowieckiego, gdy ten w 1229 r. na wiecu w Spytkowicach kazał porwać Henryka Brodatego i zawieść do Płocka. Na porwanie syn jego Henryk II Pobożny zareagował przygotowaniem zbrojnej wyprawy przeciw Konradowi. Aby nie dopuścić do walki i przelewu



Drzeworyt z 1504 r. K. Baumgartena, „Codzienne karmienie chorych”.

krwi pomiędzy chrześcijanami, Jadwiga sama przejęła inicjatywę i doprowadziła do uwolnienia męża.

Autor żywota Świętej przedstawia także jej udział w fundacji klasztoru w Trzebnicy (1202 r.), chociaż w dokumencie fundacyjnym dla tej instytucji nie ma o niej mowy. Szacunek, jakim się cieszyła później Jadwiga wśród sióstr cysterek, potwierdza, że relacja biograficzna księżnej jest wiarygodna. Dokumenty kilku innych fundacji pary książęcej nie odwołują się do udziału księżnej podczas ich ustanawiania. Z drugiej strony wiemy, że księżna posługiwała się własną pieczęcią oraz posiadała dwór; który funkcjonował według ustalonych norm. Wytlumaczenie tej kwestii leży w charakterze jej działań, które były raczej skryte i nieoficjalne, nie nastawione na publiczny efekt. Podobnie postępowała w praktykach ascetycznych i umartwieniach utrzymywanych w tajemnicy. Tylko synowa Anna, kilka dwo-

rek i zakonnic było wtajemniczonych w styl życia księżnej. W życiu księżnej Jadwigi równie silny jest WZORZEC WIDOWY, która po śmierci męża nie unikała udziału w życiu publicznym, chociaż najczęściej przebywała w klasztorze trzebnickim, czasem dla pokuty przywdziewała habit mniszek, ale do zakonu nie wstąpiła, w odróżnieniu od innych ówczesnych księżniczek, aby nadal mogła oddawać się pracy społeczno-charytatywnej. W czasie niebezpieczeństwa tatarskiego w 1241 roku chroni się z mniszkami trzebnickimi w Krośnie, gdzie Henryk – mąż – zbudował warowną twierdzę i gdzie też wcześniej, 19 III 1238 r. zmarł.

Samodzielność

Cechą duchowości księżnej Jadwigi jest odważna samodzielność w życiu praktyczno-religijnym. Można to dostrzec szczególnie w stosowaniu surowej ascezy i różnych praktykach religij-

nych. Nie była to pobożność zamknięta. Szeroki kontakt z ludźmi różnych warstw sprawiał, że jej przykład oddziaływał na masy społeczne. Z codzienną działalnością w świecie łączyła Jadwiga usilne dążenie do tego, *aby żyć stale w obecności Boga*. Oprócz mocno dostrzegalnych przez cystersów wyrzeczeń, coraz ważniejszą rolę zaczynały odgrywać cechy pozytywne: ubóstwo i pokora. Jadwiga jest kobietą hołdującą wyraźnie nurtowi surowej ascezy i rozkwitającemu kultowi ubóstwa, tak charakterystycznemu dla zakonów żebraczych. Surowość życia połączona z dobrowolnym ubóstwem i pokorą pozwoliły jej łatwo wypracować postawę jednoczącą w sposób idealny życie czynne z życiem modlitwy, a więc powiązanie zadań Marii i Marty (Łk 10, 38-42). W bulli kanonizacyjnej z 1267 r. czytamy: *Należy jeszcze podkreślić, jak bardzo ona kierowała się we wszystkich sprawach roztropnością, tym darem, który właśnie sprawia, że owa cnota czyni człowieka dla innych pociągającym, a równocześnie sprawia, że utrzymana jest w ramach właściwego umiaru. W ten sposób starała się zaoszczędzić sobie nieprzemysłanego działania i pomyłki. W innym miejscu mamy: Żadne, nawet najbardziej twarde ciosy zadane jej przez los nie były w stanie załamać jej twardego usposobienia.*

Podobnie czytamy w jej *Życiorysie*, że przeciwności nie powinny załamywać człowieka oraz: *Ta pobożna i oświecona nadprzyrodzonym światłem kobieta z pewnością dostrzegła, że miernikiem przy zdobywaniu cnót jest panowanie nad sobą i że ofiara związana z pełnieniem dobrych czynów Bogu się nie podoba, jeżeli jest pozbawiona soli mądrości.*

Jadwiga stworzyła imponujący system opieki społecznej o dużej efektywności. Motywów takiego działania musimy szukać w Ewangelii. Z dobroczynnością chrześcijańską łączyła pracę katechetyczno-wychowawczą. Sama, lub przez swojego kapelana, nauczała ludzi, z którymi miała kontakt, o Bogu, sakramentach świętych, o modlitwie, o wszystkim, co dotyczy zbawienia duszy. Działalność księżnej obejmowała potrzeby człowieka tak duchowe, jak i materialne. Lubili ją ludzie za jej dobre serce. Biedni, którymi się opiekowała, chodzili za nią wszędzie, gdzie się udawała, jak za swoją matkę. Przykład jej życia pomagał przezwyciężać istniejące między ludźmi różnice społeczne i stonowe.

Co on mi powie?

czyli o katechetach w szkole

KS. RAFAŁ KOWALSKI

Dla mnie był to szok, gdy jako uczeń szkoły podstawowej ujrzałem księdza w swojej szkole. Wiedziałem (choćby z opowiadań rodziców), że niegdyś było to normalne zjawisko, jednak dla mnie, który od początku swojej edukacji przychodziłem do salki katechetycznej obecność księdza w szkole nie była czymś zwyczajnym. Od tego momentu minęło ponad 10 lat i dziś obecność księdza, siostry zakonnej czy katechety w szkole nikogo nie dziwi. Można powiedzieć, że religia dla wielu stała się jeszcze jednym przedmiotem ujętym w tzw. siatce godzin, a katecheta (duchowny czy świecki) kolejnym nauczycielem, realizującym określony program nauczania.

Na temat samej katechezy w szkole, jej metod i zadań wiele już powiedziano. Wiele problemów, pojawiających się kilkanaście lat temu zostało rozwiązanych. Dziś już wiemy, że owe spotkania w sali szkolnej mimo wszystko wciąż pozostają katechezą, a nie nauczaniem religii czy nauczaniem o religii. Pojawiło się wiele podręczników, wspaniale przekładających wiarę i teologię na język codzienności, zrozumiały dla ucznia. Wciąż jednak pojawiają się kontrowersje wokół oczekiwania wobec katechetów.

Ktoś wspaniale porównał katechetę do misjonarza posługującego w dżungli peruwiańskiej i zajmującego się tymi, którzy sami nie przyszliby do kościoła. Rzeczywiście – z mojego krótkiego doświadczenia (wszak katechizuję dopiero od roku) wiem, że pozostanie z katechezą w salce dziś byłoby zamknięciem się w religijnym getcie. Szkoła jest naturalnym środowiskiem tych ludzi (tak młodzieży jak i nauczycieli). Jak w tym

środowisku odnajduje się katecheta, jak powinien się odnajdywać, czego od niego się oczekuje – postanowiliśmy zapytać uczniów, nauczycieli, dyrektorów dolnośląskich szkół oraz samych zainteresowanych – katechetów.

Pracują wśród nauczycieli, czyli głosy z pokoju nauczycielskiego

Mam świadomość, że nie jest to wina katechetów, jednak są oni inaczej traktowani przez dyrekcję. Wymagałabym przede wszystkim równouprawnienia i współpracy. Zasadniczo jestem przeciwko religii w szkole. Rozumiem, że wówczas dociera się do wszystkich, jednak cierpię na tym ci, którym „na czymś” zależy. Dziś to się zrobiła jedynie lekcja a nie religia – mówi jedna z nauczycielek, prowokując tym sa-

mym bardzo ciekawą dyskusję... Okazuje się bowiem, że także w pokoju nauczycielskim są ludzie, którzy nie są zadowoleni z katechizacji w szkole. Należą oni co prawda do mniejszości, jednak takie głosy tu i ówdzie się przebijają.

Trzeba zauważyć, że wśród wymagań stawianych katechezie przez innych nauczycieli na pierwsze miejsce wysuwa się współpracę w procesie edukacyjnym. Trzeba jednak zaraz dodać, że nikt z naszych rozmówców na tym nie poprzestał. Można się zatem pokusić o stwierdzenie, że katecheta to ten, który „robi coś więcej”. Myślę, że katecheta uczący w szkole ma do spełnienia taką samą rolę jak każdy inny nauczyciel i wychowawca. Jego głównym zadaniem (ale nie jedynym) jest więc nauczać i wychowywać. Dobrze jest, gdy taka osoba również próbuje

Katecheza w szkole to nadzieja na odnowę kultury i to nie tylko chrześcijańskiej, ale w ogóle ludzkiej. Nader często spotyka się tendencje, wśród uczniów i nauczycieli, którzy pragną rozdzielić rzeczywistość wiary od jej wymogów dotyczących życia. W codziennym sposobie bycia wychowanków daje się zauważyć, że jeszcze nie nauczyli się Ewangelii Jezusa.

A może to my, katecheci, nie potrafimy przekazać jej wielkiego bogactwa? Bo czymże jest wychowanie, jeśli nie kształtowaniem i uwarstwianiem sumienia, które pomaga młodemu człowiekowi stawać się coraz bardziej człowiekiem. Na ten aspekt wielokrotnie uczuła nas największy katecheta w Kościele i świadek wiary – Ojciec Święty Jan Paweł II.

Sama obecność katechety w szkole powinna być dla otoczenia znakiem „rzeczywistości, której nie widzimy”. Łatwiej to dostrzec, gdy tym katechetą jest ksiądz lub osoba zakonna, bo już przez swój strój wskazują na Tego, Któremu służą. Od sposobu bycia katechety zależy tak wiele. Czasami nie będzie okazji, aby wprost mówić o Panu Bogu, ale najczęściej wystarczy po

prostu być. Myślę tu nie tylko o uczniach, ale także o nauczycielach, którzy w wielu wypadkach potrzebują właśnie takiego spotkania. Spotkania i dialogu o nurtujących problemach własnej duszy. A ten klimat zaufania pomoże skonsolidować wysiłki we wspólnym wychowywaniu młodego pokolenia. Wtedy jest nadzieja na odnowę kultury, której osią – jak definiuje Jan Paweł II w Encyklice *Centesimus annus* – jest postawa człowieka wobec największej tajemnicy: tajemnicy Boga (24).

My, katecheci mamy być wychowawcami człowieka kulturalnego, to znaczy takiego, który jest świadomy nieustannej obecności Boga w swoim życiu i który szanuje przykazania w wymiarze wertykalnym i horyzontalnym.

Jeżeli nasze świadectwo życia i nauczanie w szkole pomoże wprowadzić innych w głębię prawdy, a młodych wychować do prawidłowych relacji międzypersonalnych, to możemy być spokojni o realizację Jezusowej misji głoszenia Ewangelii.

s. M. Krzysztofa Koszyka CSSF

być przyjacielem i piękno przyjaźni „rozsięwa” wokół: znajdzie czas, by wysłuchać, chętnie służy radą, pomocą, stara się zrozumieć drugiego człowieka, w chwilach zwątpienia podniesie na duchu, można na nią liczyć... Takich katechetów sobie i innym pedagogom oraz uczniom życzę – oto kolejny głos w naszej sondzie, dobiegający „z pokoju nauczycielskiego”. Tym razem w dyskusję włączyła się p. Agnieszka – polonistka.

Obecność księdza (katechety) to wielka pomoc dla nauczyciela. Zauważam, że jeśli moja lekcja następuje po religii młodzież jest wyciszona, mniej agresywna. Uważam, że to efekt modlitwy i skupienia w czasie katechezy. Katecheta robi to, na co brak czasu (a nierzadko i wiedzy) nauczycielowi. Poza tym uczniowie czują, że w obecności księdza „coś nie wypada”, „czegoś nie należy czynić”, a to już bardzo wiele – podsumowuje naszą dyskusję p. Katarzyna – nauczycielka języka angielskiego.

Moim zdaniem Sacrum. Będąc młodym uczniem (było to 35 lat temu), biegłem do salki katechetycznej w kościele. Czekał na nas ksiądz i odbywało się misterium spotkania z Bogiem. Wiem, że zawsze to było misterium, staraliśmy się trochę księdzu w tym przeszkadzać. Uważam, że lekcje religii prowadzone w szkole trącą odrobinę profanum, gdyż brak mi tej świętości i ciszy jaką można uzyskać w Kościele (tak instytucji, jak i miejscu kultu). Religia prowadzona w klasie szkolnej traci swój wymiar duchowy i bardzo często jest postrzegana przez ucznia jako typowa lekcja, a przecież to jest moment szcze-

gólny, moment, gdy mogę lepiej poznać podstawy własnej wiary

W marketingu, którego próbuję nauczać w naszej szkole jest takie pojęcie jak benchmarking, uczyć się od innych, uczyć się od lepszych. Nie twierdzę, że moja religia jest gorsza od innych, lecz wiary we mnie jest zbyt mało w stosunku do przykładowego Samarytanina, który miał żywą lekcję religii.

Uważam, że lekcja religii w szkole nawet najlepiej prowadzona ma w sobie więcej profanum niż sacrum. A przecież mamy być lepsi...

Wiesław Szymkiewicz



W paszczy lwa, czyli wchodzi katecheta do klasy...

Nie lubię takich ludzi (katechetów – przyp. red.) – oto jeden z głosów w dyskusji prowadzonej w rzekomej „paszczy lwa”, czyli sali lekcyjnej. Dziennikarze antykatolickich mediów na pewno na podstawie tej wypowiedzi są zdolni przygotować artykuł, wskazujący, że katecheza to strata czasu i pieniędzy. Jednak to jedyny głos spośród ponad 500 wypowiedzi uczniów.

Większość z nich zauważa potrzebę obecności katechezy w szkole, a z ich wypowiedzi wynika, że są wspaniałymi obserwatorami. Niemal każda wypowiedź zawierała następujące cechy, któ-

re młodzież najchętniej widziałaby u katechety: wyrozumiały, otwarty, chętny do pomocy, uprzejmy i tolerancyjny. Wielu uczniów pragnie, by ich katecheta ciekawie prowadził zajęcia, nie był zbyt wymagający i rozumiał ich problemy.

Uważam, że katecheza w szkole jest potrzebna. W pewnym sensie kształtuje ona młodego człowieka. Jest dla wielu jedynym kontaktem z Bogiem – stwierdza Grzegorz – uczeń klasy I szkoły średniej. Ważne jest by katecheci byli ludźmi, którzy nauczają religii nie z przymusu czy dla pieniędzy, ale z powołania – to się da zauważyć – dodaje jego kolega z tej samej klasy. Katecheta to człowiek, który także popełnia błędy. Nie żądam zatem od niego wiele. Chciałabym by wspierał uczniów, potrafił w każdej sytuacji

pomóc oraz porozmawiać na każdy temat – do dyskusji włącza się Agnieszka.

Uczniowie wiele mówią na temat osoby katechety. Ważne jest, że dostrzegają potrzebę jego obecności w szkole. Uczeń klasy maturalnej zauważył: *Moje życie to nie tylko chemia i matematyka. Jeśli mam być normalny muszę rozwijać się cały – religia musi być obecna wśród innych przedmiotów. Zresztą czasem na tej godzinie można odpocząć od słupków i wzorów. Ciekawe jest, że to właśnie w katechezie młodzi ludzie chcą szukać przyjaciela, kogoś, kto poda rękę, pomoże, wskaże drogę. Okazuje się, że osoba wychowawcy klasy nie jest wystarczająca. Katecheta to nie jeden z nauczycieli, ale człowiek, który powinien pomagać uczniom w odkrywaniu i nawiązywaniu więzi z Bogiem – stwierdza Sylwia – uczennica II klasy szkoły zawodowej.*

Wymagań jest wiele, jednak biorąc pod uwagę, że zdecydowana większość uczniów pozytywnie odbiera obecność katechety i katechezy w szkole owa sala lekcyjna niekoniecznie musi być paszczą lwa, a katechizujący nie musi być (wcześniej czy później) skazanym na śmierć gladiatorem. Wychodząc bowiem z założenia, że „ta druga strona” (uczniowie) chcą tego przedmiotu stoi on na uprzywilejowanej pozycji. Trzeba to dostrzec i wykorzystać z pożytkiem dla Boga, Kościoła i uczniów.

Co na to sami zainteresowani czyli w kantorku dla katechetów

W tej grupie raczej wszyscy są zgodni, iż bardzo dobrze się stało, że kate-

Seksualność i płodność: typowe pytania i wątpliwości

KS. MAREK DZIEWIECKI

Rozmawiając z ludźmi dorosłymi i z młodzieżą na temat nauki Kościoła katolickiego w kwestii ludzkiej seksualności i płodności, spotykam się z wieloma pytaniami i wątpliwościami, a czasem z zupełnie błędnymi przekonaniem w tym względzie. Najczęściej występujące błędy to twierdzenie, że Kościół sprzeciwia się przyjemności w sferze seksualnej, że występuje przeciw autonomii moralnej jednostki oraz że sprzeciwia się sztucznej antykoncepcji, ale akceptuje antykoncepcję naturalną. Warto zatem przyrzeć się bliżej tym zagadnieniom.

Po pierwsze, sprawa przyjemności. Otóż istnieje zasadnicza różnica między doraźną przyjemnością, a trwałą radością życia. Kościół nie sprzeciwia się doświadczaniu przyjemności, a jedynie przestrzega przed uczynieniem z dążenia do przyjemności naczelną normy działania w odniesieniu do seksualności czy do jakiegokolwiek innej sfery życia. Kierowanie się filozofią doraźnej przyjemności prowadzi bowiem do uzależnień i nałogów (np. nałogi seksualne, alkoholizm, narkomania) i do dramatycznego cierpienia. Z tego względu trwałą radość jest ważniejsza niż chwilowa przyjemność, a osiągnięcie trwałej radości staje się możliwe tylko wtedy, gdy usatysfakcjonowany jest cały człowiek, a nie jedynie jakaś jego pojedyncza potrzeba czy popęd. Kościół katolicki kieruje się zasadą realizmu i troską o człowieka i dlatego przypomina fakt, że ludzka seksualność może być sposobem wyrażania miłości małżeńskiej (wiernej i nieodwołalnej) oraz miej-

scem odpowiedzialnego przekazywania życia. Jeśli jednak ktoś traktuje seksualność jako sposób na osiągnięcie łatwej przyjemności, wtedy ludzka seksualność staje się miejscem wyrażania przemocy (np. gwałt, seksualne wykorzystywanie nieletnich) oraz sposobem przekazywania śmierci (np. aborcja, choroba AIDS). Człowiek, który dla chwilowej przyjemności odrywa seksualność od miłości i odpowiedzialności, wchodzi na drogę cierpienia, krzywdy i grzechu.

Po drugie, sprawa autonomii moralnej jednostki w dziedzinie seksualności. Otóż Kościół zawsze bronił i będzie bronił wolności sumienia i autonomii moralnej każdego człowieka. Jednak również w tej dziedzinie Kościół katolicki kieruje się zasadą realizmu oraz troski o człowieka i właśnie dlatego podkreśla konieczność wychowania ludzi prawego sumienia. Z autonomią moralną jest bowiem tak, jak z wolnością. Dojrzałe posługują się nią jedynie ludzie świadomi i odpowiedzialni. Człowiek potrafi zawęzać i zniekształcać swoją świadomość i wrażliwość moralną. Może aż tak drastycznie manipulować własnym myśleniem, że umrze z tego powodu. Większość alkoholików umiera dlatego, że nawet w obliczu bliskiej już perspektywy śmierci nie uznają oni prawdy, iż są uzależnieni oraz że powinni podjąć terapię i abstynencję. Podobnie znaczna część osób umierających na AIDS to ludzie, którzy ulegali iluzji, że prezerwatywa daje „bezpieczny” seks i że całkowicie chroni przed wirusem HIV. Autonomia moralna ma zatem sens jedynie wtedy, gdy dany człowiek przewycięża swoją ignorancję i naiwność, gdy odróżnia zachowania, które go rozwijają od zachowań, poprzez które wyrządza on krzywdę sobie i/lub innym ludziom. Kościół przypomina, że istnieje pierwszeństwo wychowania przed działaniem. Ponieważ trudno jest być dobrym sędzią we własnej sprawie, to każdy trzeźwo myślący człowiek rozumie, że kierowanie się w sferze seksualnej wyłącznie subiektywnymi przekonaniem byłoby przejawem wielkiej naiwności i powtarzaniem grzechu pierworodnego, którego istotą było właśnie przekonanie pierw-



Fot. R. Lazarowicz

szych ludzi, że bez pomocy Boga, a nawet wbrew Bogu potrafią oni odróżnić dobro od zła.

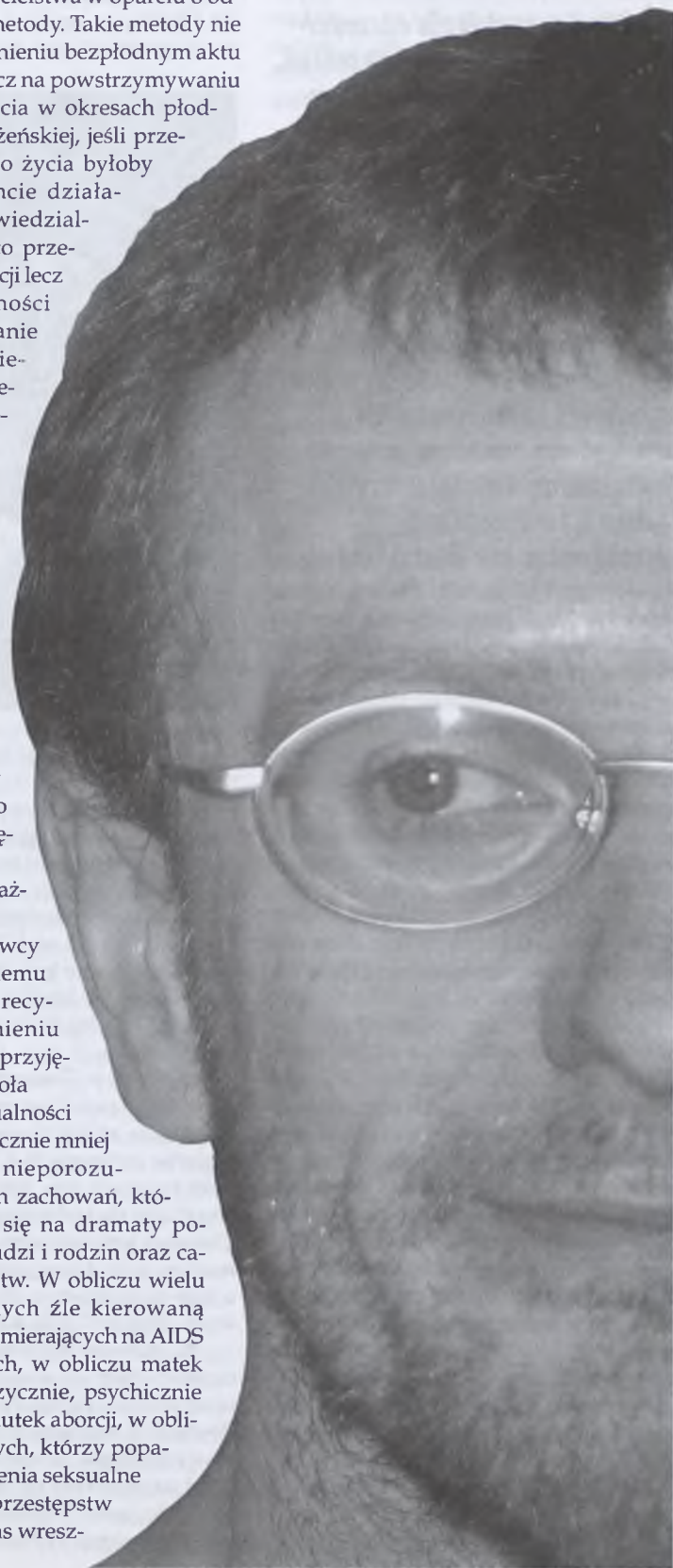
Przekonanie o absolutnej autonomii jednostki w sprawach moralnych prowadzi do równie modnego co absurdalnego wniosku, że seksualność jest prywatną sprawą danego człowieka i że w tej dziedzinie dozwolone jest to wszystko, na co godzą się obie strony. Tymczasem źle kierowaną seksualnością można wyrządzić aż tak dramatyczne krzywdy, że zachowania w tej dziedzinie podlegają nie tylko obiektywnej ocenie moralnej, ale także kodeksowi karnemu. Z tego powodu wzajemna zgoda na współżycie nie może być jedynym kryterium oceny zachowań seksualnych człowieka. Przecież współpracujący ze sobą przestępcy też godzą się na to, co robią. Stręczycielstwo czy współżycie dorosłego z osobą poniżej piętnastego roku życia to przykłady zachowań, które nie tylko są niemoralne, ale które w świetle polskiego prawa stanowią przestępstwo także wtedy, gdy była zgoda obu stron.

I na koniec sprawa antykoncepcji. Niektórzy ludzie sądzą, że Kościół sprzeciwia się jedynie sztucznej antykoncepcji, akceptując natomiast antykoncepcję „naturalną”. Tymczasem Kościół sprzeciwia się wszelkiej antykoncepcji, czyli każdemu działaniu, które ma na celu uczynienie nieplodnym współżycia seksualnego między kobietą a mężczyzną. Nie ma tu znaczenia, czy dążenie do uczynienia nieplodnym aktu seksualnego dokonuje się w sposób sztuczny (np. za pomocą prezerwatywy czy tabletek hormonalnych) czy też w sposób „naturalny” (np. stosunek przerywany). Antykoncepcja jest bowiem z wielu powodów nieodpowiedzialną metodą dążenia do odpowiedzialnego rodzicielstwa. Sięganie po antykoncepcję przynosi zwykle szkody zdrowotne. Ale nie to jest tu najważniejsze. Stosowanie antykoncepcji oznacza bowiem rezygnację z kierowania własną seksualnością w oparciu o własną świadomość i wolność. Jest to zatem zachowanie analogiczne do postawy alkoholika czy narkomana, który rezygnuje z kierowania własną sferą emocjonalną i próbuje „radzić” sobie z tą sferą za pomocą substancji chemicznych. Ponadto człowiek stosujący antykoncepcję oszukuje samego siebie, gdyż łudzi się, że antykoncepcja gwarantuje mu „bezpieczny” seks. Z powyższych względów sięganie po antykoncepcję czy prezerwatywę nie jest odpowiedzialną metodą dążenia do odpowiedzialnego rodzicielstwa. Nigdy też nie daje gwarancji, że

nie dojdzie do choroby zakaźnej, a już zupełnie nie chroni przed skutkami psychicznymi (np. poczucie krzywdy), moralnymi (np. zerwane więzi, zdrady małżeńskie) nieodpowiedzialnego współżycia seksualnego. W tych wymiarach antykoncepcja ma zerową skuteczność. Kościół proponuje dążenie do odpowiedzialnego rodzicielstwa w oparciu o odpowiedzialne metody. Takie metody nie polegają na czynieniu bezpłodnym aktu seksualnego, lecz na powstrzymaniu się od współżycia w okresach płodności pary małżeńskiej, jeśli przekazanie nowego życia byłoby w tym momencie działaniem nieodpowiedzialnym. Nie jest to przejaw antykoncepcji lecz odpowiedzialności za przekazywanie życia. Odpowiedzialność ta opiera się na świadomości oraz na wzajemnej miłości i współodpowiedzialności małżonków. Wyklucza też wrogość wobec ludzkiego życia, gdyż zakłada gotowość przyjęcia nowego życia, gdyby mimo wszystko doszło do poczęcia dziecka.

Jest rzeczą ważną, aby rodzice i inni wychowawcy pomagali młodemu pokoleniu w precyzyjnym rozumieniu i w osobistym przyjęciu nauki Kościoła w kwestii seksualności i płodności. Znacznie mniej będzie wtedy nieporozumień i błędnych zachowań, które przekładają się na dramaty poszczególnych ludzi i rodzin oraz całych społeczeństw. W obliczu wielu osób poranionych źle kierowaną seksualnością, umierających na AIDS czy zgwałconych, w obliczu matek poranionych fizycznie, psychicznie i moralnie na skutek aborcji, w obliczu ludzi młodych, którzy popadają w uzależnienia seksualne czy dokonują przestępstw seksualnych czas wresz-

cie podjąć w naszym społeczeństwie merytoryczny i mądry dialog na temat dojrzałej postawy człowieka w sferze seksualnej. Miejmy nadzieję, że do wysiłku rodziców, kapłanów i katechetów przyłączą się inne osoby i instytucje, a zwłaszcza Ministerstwo Edukacji, psycholodzy i pedagodzy oraz środki społecznego przekazu. ■



Źródło i szczyt naszego życia

O znaczeniu słowa *liturgia*

KS. PAWEŁ CEMBROWICZ

Źródło i szczyt życia chrześcijańskiego – to jedno z określeń, które Sobór Watykański II wybrał, mówiąc o tej niezwykle rzeczywistości Kościoła, jaką jest liturgia. Spotykamy się z nią przynajmniej raz w tygodniu, w niedzielę, kiedy uczestniczymy w Eucharystii, gdy uczestniczymy w celebracji Sakramentu Pojednania, sakramentów i sakramentaliów, modląc się modlitwą poranną i wieczorną Kościoła, czyli jutrznią i niesporami, przeżywając rok liturgiczny.

Romano Guardini, jeden z ojców odnowy liturgicznej, w swojej niewielkiej książeczce zatytułowanej „Znaki Święte” pisze, że liturgia „jest światłem spraw, które przybrały kształt, spraw, które są święte i zakryte. Przede wszystkim więc należy zapoznać się z owym żywym aktem, za pośrednictwem którego człowiek wierzący pojmuje, otrzymuje i sprawuje święte znaki widzialne łaski niewidzialnej”. Już te słowa w pewien sposób tłumaczą nam, dlaczego liturgia jest „źródłem i szczytem” życia chrześcijanina. Chciejmy jednak w naszym cyklu zapoznać się i wejść głębiej w tę rzeczywistość.

Warto zatem, na początku, przybliżyć sobie znaczenie słowa „liturgia”. Pochodzące z języka greckiego *leiturgia* składa się z dwóch członów: z czasownika *ergon* znaczącego tyle co *czyn, dzieło* i z przymiotnika *leitos* czyli *ludowy, należący do ludu*. Powyższy termin oznacza więc *dzieło, czyn ludu*. Słowem liturgia w starożytnej Grecji określano posługi wykonywane dla dobra społeczności tak przez zamożnych obywateli, jak i przez poszczególne miasta (na przykład: przygotowanie chóru w greckim teatrze, uzbrojenie okrętu, przygotowanie przyjęcia dla członków danej klasy społecznej). Później termin ten zostaje użyty w celu określenia jakiegokolwiek publicznej służby, a od II wieku przed Chrystusem oznacza się nim służbę świątynną wobec bóstw.

Niniejszy artykuł ks. Pawła Cembrowicza – ojca duchownego Metropolitalnego Wyższego Seminarium Duchownego i wykładowcy liturgiki na Papieskim Wydziale Teologicznym we Wrocławiu otwiera cykl zatytułowany „Źródło i szczyt naszego życia”. Autor będzie w nim przybliżał i wyjaśniał poszczególne części Eucharystii. Zapraszamy do lektury. (red.)



To czyście na Moją pamiątkę...

Odnosi się zatem do czynności związanych z kultem.

Ciekawe jest, że powyższy termin pojawił się w Septuagincie, czyli tłumaczeniu Starego Testamentu na język grecki, odnosząc się do czynności religijnych. Używa się słowa liturgia w różnych odmianach aż 170 razy, podkreślając tym słowem kult Boga Jahwe sprawowany przez lewitów. Będzie się też odnosić do kultu duchowego i kultu synagogalnego.

W Nowym Testamencie występuje już tylko 15 razy i jest tutaj używane dla określenia różnych czynności, niekiedy niekiedy związanych z kultem. W każdym razie dla nas bardzo ważny jest tekst Listu do Hebrajczyków, w którym Chrystus jest nazywany *liturgiem sanktuarium i prawdziwego namiotu* (Hbr 8, 2), a jego pośrednictwem określane jest słowem „liturgia” (Hbr 8,6).

W okresie poapostolskim pisarze chrześcijańscy używają słowa „liturgia” w znaczeniu kultu. Powoli jednak na Wschodzie znaczenie terminu zawęzi się do oznaczania celebracji Eucharystii (stąd na przykład określenia *Boska Liturgia św. Jana Chryzostoma*, *Boska Liturgia św. Bazylego*). W Kościele zachodnim

natomiast słowo to ustąpi miejsca innym, łacińskim określeniom (*officium, officium divinum, ecclesiasticum, opus divinum, sacri ritus, celebratio*), a zacznie się nieśmiało pojawiać dopiero pod koniec XVI wieku. W dokumentach Stolicy Apostolskiej spotykamy ten termin od połowy XIX wieku, w dokumentach papieża Grzegorza XVI. Natomiast papież Pius XI w Konstytucji Apostolskiej *Divini cultus* stwierdzi, że termin liturgia jest „szczególnie odpowiedni dla wskazywania na *ministerium* wspaniałe i publiczne, które obejmuje ceremonie, rytę, formuły, modlitwy”.

Pierwszym dokumentem Soboru Watykańskiego II była Konstytucja o świętej liturgii *Sacrosanctum Concilium*, która podaje nam definicję liturgii. Jest ona „wypełnianiem kapłańskiej funkcji Jezusa Chrystusa. W niej przez znaki dostrzegalne wyraża się i w sposób właściwy dla poszczególnych znaków dokonuje uświęcenie człowieka, a Mistyczne Ciało Jezusa Chrystusa, to jest Głowa ze swymi członkami, sprawuje pełny kult publiczny”. Z tak sformułowanej definicji wynika jasno, że liturgia jest inicjatywą samego Boga skierowaną ku człowiekowi. Jest ona szczególnie

momentem historii zbawienia, miejscem i przestrzenią spotkania Boga z człowiekiem i człowiekiem z Bogiem. Liturgia to wydarzenie łaski w którym uobecnia się cała tajemnica paschalna Chrystusa. Jej celem jest nasze uświęcenie i uwielbienie Boga przez pozytywną odpowiedź człowieka na miłość Bożą, której tutaj szczególnie może doświadczyć.

Dlatego o liturgii będziemy mówić właśnie jako o źródle i szczycie naszego życia. Wiemy dobrze, co to znaczy źródło, co znaczy pójść do źródła, aby zaczerpnąć czystej, nieskażonej wody. Mam czasami okazję obserwować niektórych mieszkańców Wrocławia, którzy przyjeżdżają do Sulistrowiczek, aby tam napełnić pojemniki wodą źródlaną, o wiele cenniejszą od tej płynącej w wodociągu. Wiadomo ile wysiłku wkłada człowiek, aby wdrapać się na jakiś górski szczyt. Jak wielka jest jednak radość i satysfakcja popatrzeć już ze szczytu na panoramę wokół i móc się cieszyć świeżym powietrzem wciągany w płuca. Tak jest też z uczestnictwem w liturgii. Przychodzimy, aby właśnie zaczerpnąć z tego czystego, pięknego, zdrowego doświadczenia Boga. Wchodzimy na szczyt, aby zaczerpnąć u źródła Bożej łaski. Ku temu szczytowi zmierza działalność Kościoła i z tego źródła płynie cała jego moc.

Oczywiście, liturgia nie jest jedyną działalnością Kościoła. Życia Kościoła nie można zredukować jedynie do liturgii. Byłaby to pewnie jakaś herezja. Na życie Kościoła składa się działalność ewangelizacyjna, katechetyczna, charytatywna, życie wspólnoty i dawanie świadectwa. Również życie duchowe nie ogranicza się jedynie do liturgii. Jednak trzeba pamiętać, że każda celebrowana liturgia, będąca działaniem Chrystusa Kapłana i Jego Ciała, czyli Kościoła, jest w najwyższym stopniu święta, i której skuteczności z tego samego tytułu i w tym samym stopniu nie ma żadna inna czynność Kościoła.

Możemy zatem porównać życie całego Kościoła do pięknego witrażu lub mozaiki. Najważniejszy jest element centralny, ale każdy element, każde szkieleto lub kawałek tworzywa posiada swoje miejsce i jest niezwykle ważny, aby całość była dobrze zharmonizowana i mogła zachować zamierzone przez artystę piękno.

Wielki znak...

 Dokończenie ze str. 3

spojrzeć jako na niekwestionowany znak czasu, przejaw i potwierdzenie obecności Boga, była osoba współczesnego biedaczyny z San Giovanni Rotondo. Św. Ojciec Pio, mający na swoim ciele stygmaty cierpienia Jezusa przez 50 lat, w okresie od 1918 do 1968 roku, w wyjątkowy sposób objawił światu potęgę łaski Bożej, która obficie rozlała się na świat ogarnięty szatańskimi ideologiami. Sam był chodzącym znakiem, ale i przekazicielem. Za jego wstawiennictwem dokonało się tyle cudów, ile nie zdarzyło się przez 19 wieków istnienia chrześcijaństwa. Zastanawiające! Dlaczego jeden człowiek, sam będąc chodzącym, ciągle trwającym cudem, dokonał tylu niewiarygodnych i nadprzyrodzonych rzeczy?

Ten jeden przykład wyraźnie ukazuje obecność Boga w cierpieniach ludzkości XX wieku. Jest jednak jeszcze jeden, równie szczególny. To św. Faustyna Kowalska, której misja porównywana jest do posłannictwa największych proroków biblijnych. Działanie łaski Bożej za jej posłannictwem przypada na lata 1931-1938. Fenomen tego wydarzenia wyraża się w jego uniwersalizmie czasowym i przestrzennym. Ten znak dany współczesnemu światu ciągle trwa. Możemy go doświadczać, uczestniczyć w nim.

Obok wymienionych sposobów obecności Boga w historii ostatniego stulecia wyraźnie ukazuje się osoba Piotra naszych czasów. Nietrudno dostrzec wyjątkowy i wieloraki związek obecnego Papieża z wspomnianymi postaciami. Nie jest to kontynuacja, ani uzupełnianie się. Jest to jedna całość. W każdej z tych osób oddzielnie, traktowanych jako znak czasu, obecny jest Bóg ze swoją potężną łaską, ale tak sama potęga mocy Bożej objawia się przez nich wszystkich jednocześnie. Powiązanie tych trzech postaci jest także wyraźnie widoczne w fakcie konsekwentnego doprowadzenia przez Jana Pawła II do beatyfikacji i kanonizacji świętych Faustyny i Ojca Pio.

Pontyfikat obecnego Papieża przypada na okres, o którym nie możemy powiedzieć, że jest to czas pokoju. 26 lat temu 23 października 1978 roku usłyszeliśmy słowa: *Nie lękajcie się! Otwórzcie drzwi Chrystusowi*. Czy w tym okresie świat poprawił swój poważnie nadszarpnięty wizerunek? Niestety, nie. Wystarczy wspomnieć tylko kilka obrazów z ostatniego dziesięciolecia: setki tysięcy osób (600-700 tys.), wśród których dużą część stanowiły kobiety i dzieci zabitych w Rwandzie na oczach cywilizowanego świata; ludobójstwo, wszystkie etniczne, gwałty kobiet, burzenie świątyń w czasie wojen bałkańskich i czeczeńskich; uchodźcy, uciekinierzy, internowani, wysadzani w powietrze w wielu zakątkach

świata. I najbardziej zatrważający aspekt współczesnego ludobójstwa: zabijanie dzieci w łonach ich matek. Nie można się dziwić słuchając słów Papieża: *Jaka będzie przyszłość człowieka? Tego nie wiemy. Jedno jest pewne, że oprócz wielkich osiągnięć, przyjdą bardzo bolesne doświadczenia* (sierpień 2002). I inna wypowiedź *W obliczu napiętej sytuacji międzynarodowej, szczególnie w Ziemi Świętej, gdy nie skutkują inicjatywy polityczne, skądinąd konieczne, tylko Bóg może wpłynąć na serca ludzkie, aby wlać w nie na nowo nadzieję i pokój. Bardziej niż kiedykolwiek świat powinien dzisiaj wołać do Niego o pokój*.

Minęło 26 lat pontyfikatu, będącego szczególnym znakiem czasu i oto kolejny raz, tym razem w naszej ojczyźnie słyszymy słowa: *Przestań się lękać! Zaufaj Bogu!*. Zawołanie bardzo podobne. Tamto: *Nie lękajcie się!* z 23 października 1978 roku możemy oceniać i analizować z perspektywy minionych doświadczeń wspólnych i osobistych. Późniejsze: *Przestań się lękać!* jest zawołaniem wypowiedzianym na początku jakiegoś nowego etapu w historii ludzkości i każdego z nas. Jednak oprócz zróżnicowanego kontekstu, niewątpliwie bardzo ciekawego i ważnego, jest jeszcze jedna różnica w okolicznościach związanych z wypowiedzeniem tych słów. Powiedział je ten sam człowiek, będący potężnym znakiem obecności Boga w naszej rzeczywistości, w całości pontyfikatu i szczególnie jego aspekcie, ale już nie taki sam. Ten sam Papież, ale już inny. Autor słów: *Przestań się lękać!* z sierpniowej pielgrzymki, to człowiek bardzo chory i zmęczony, mający za sobą ponad 100 podróży apostołskich, setki beatyfikacji i kanonizacji, tysiące spotkań i przemówień, kilka operacji, doświadczenie walki ze śmiercią. Słowa te wypowiedziała osoba, która może jest już bardziej „tam” niż „tu”, a jednocześnie tak bardzo „tu”, jak nigdy dotąd. Jest jednym z nas i pośród nas, ale już całkowicie inaczej niż każdy z nas. Sposobu obecności Papieża nie można już określić przy pomocy dostępnych pojęć, tak jak nie można opisać obecności Ducha Świętego, który jednak działa z całą swoją potęgą. Zapytajmy więc, kto mówi do nas słowa: *Przestań się lękać!* i dlaczego tak właśnie je wypowiada? To stygmatyk i mistyk jak św. Ojciec Pio, to prorok i orędownik miłości miłosiernej jak św. Faustyna, to wielki świadek Chrystusa, to sam Chrystus w słabości ludzkiego ciała.

Wiele pytań pozostanie bez odpowiedzi. Na niektóre z nich odpowiedź przyniosą najbliższe lata. Jednak jak nigdy dotąd, potrzebne jest nam zaufanie Bogu i wiara w Jego miłosierdzie. To chyba najważniejsza treść, jaką Stwórca chce przekazać współczesnemu światu przez ten wielki znak czasu!

W październiku wspominamy błogosławioną Matkę Angelę Zofię Truskowską – założycielkę Zgromadzenia Sióstr św. Feliksa z Kantalicjo – sióstr felicjanek. Zgromadzenie powstało w Warszawie w 1855 roku, w okresie rosnącego ucisku narodowego, dając odpowiedź na zapotrzebowanie ówczesnego społeczeństwa. Siostry felicjanki (*felix* – z łac. – szczęśliwy) posługują w kilku parafiach naszej archidiecezji – przyjrzyjmy się bliżej temu zgromadzeniu.

Założycielka

Bł. Maria Angela urodziła się 16 maja 1825 roku w Kaliszu. W dzieciństwie i młodości pociągała ją modlitwa i troska o innych. Od najmłodszych lat pragnęła nieść pomoc ubogim. Służyła im najpierw w Towarzystwie św. Wincentego á Paulo, do którego wstąpiła w 1854 roku. Niebawem jednak zaczęła sama organizować opiekę nad sierotami i staruszkami z Warszawy. W ten sposób powstał Instytut Panny Truskowskiej, zwany Przytułkiem św. Feliksa. W maju 1855 roku Zofia wstąpiła do Trzeciego Zakonu św. Franciszka, przyjmując imię Angela, które będzie odtąd jej zakonnym imieniem.

Z Zofią współpracowała jej kuzynka Klotylda Ciechanowska. Obie w dniu 21 listopada 1855 roku ofiarowały się na służbę Panu Bogu przed Obrazem Matki Bożej Częstochowskiej. Ten dzień jest uznawany w historii Zgromadzenia za dzień jego powstania. Opiekę duchową nad rozwijającym się Zgromadzeniem objęli ojcowie kapucyni.

Założycielka zmarła w opinii świętości 10 października 1899 r. w Krakowie. Została beatyfikowana przez Ojca Świętego Jana Pawła II w 1993 r. w Rzymie.

Z historii Zgromadzenia

Nazwę „felicjanki” nadali siostron mieszkańcy Warszawy, ponieważ często widzieli je modlące się z dziećmi przy ołtarzu św. Feliksa z Kantalicjo.

Młode Zgromadzenie szybko się rozwijało. Założycielka, otwarta na potrzeby czasu i Kościoła, umiała dostrzec najbardziej pilne sprawy Królestwa Polskiego. Ona była sercem różnorodnej działalności, którą felicjanki podejmowały w Warszawie i okolicach. Już w 1859 r. powstały pierwsze placówki poza Warszawą – na Lubelszczyźnie

Szczęśliwe Siostry

KS. RAFAŁ KUPCZAK



Błogosławiona Matka Angela Zofia Truskowska.

i Podlasiu. Poszły tam felicjanki na zaproszenie Towarzystwa Rolniczego.

Znaczący dla felicjanek, jak i dla narodu polskiego był rok 1863 – wybuch powstania styczniowego. Siostry podejmując wezwanie Matki Angeli: *Wszystkim bez wyjątku nieście pomoc, do tego Was powołanie obowiązuje, aby nikogo nie wyłączać, bo każdy jest bliźnim naszym*, służyły powstańcom na miarę swoich możliwości.

Po upadku powstania rząd rosyjski ogłosił kasatę Zgromadzenia. Dekret carski nakazywał rozejście się sióstr. Jedynie siostry klauzurowe mogły kontynuować życie modlitwy u sióstr bernardynek w Łowiczu. Okrutny cios,

wymierzony przez cara, nie załamał rozwijającego się Zgromadzenia. Kilka sióstr z Warszawy wyjechało do Krakowa, gdzie była ochronka prowadzona przez felicjanki. Tutaj Zgromadzenie zostało zatwierdzone przez rząd austriacki i zaczęło na nowo organizować działalność.

W 1874 roku pięć felicjanek na zaproszenie księdza Józefa Dąbrowskiego wyjechało do Stanów Zjednoczonych, by podjąć pracę wśród emigrantów polskich.

W roku 1899 – przed śmiercią założycielki – Zgromadzenie zostało zatwierdzone przez Stolicę Świętą.

Duchowość

Życie duchowe sióstr felicjanek opiera się na charyzmacie założycielki bł. Marii Angeli Truszkowskiej. Jej bezgraniczna miłość Boga objawiała się w całkowitym poddaniu się woli Chrystusa, czego wyrazem była współczująca miłość i miłosierdzie, ofiarna służba potrzebującym i troska o zbawienie wszystkich ludzi. Od początku istnienia Zgromadzenia przyświecały jej ideały św. Franciszka

Jako Zgromadzenie z natury apostołskie wypełnia swoją misję w Kościele przez kontemplację i działalność. Eucharystia stanowi centrum felicjańskiej duchowości. Życie sióstr przeniknięte jest kultem maryjnym prowadzącym do naśladowania Maryi. Czczą Błogosławioną Dziewicę w tajemnicy Jej Niepokalanego Serca, któremu ich Założycielka poświęciła i powierzyła całe Zgromadzenie. Czczą również św. Józefa jako opiekuna Zgromadzenia i św. Franciszka z Asyżu, jako ich ojca.

Apostolat

Podstawowym apostołatem sióstr w Kościele jako osób konsekrowanych jest publiczne świadectwo życia. Przez wiarę dostrzegają Chrystusa w bliźnich i służą im z bezinteresownym poświęceniem i szacunkiem dla ich godności. Oddają się służbie ewangelizacji, poświęcając się katolickiemu wychowaniu dzieci i młodzieży w nauczaniu w różnych formach wszystkich na wszystkich poziomach. Kontynuują uzdrawiającą misję Chrystusa, służąc chorym

26 sierpnia br. greckokatolicki arcybiskup większy Lwowa, kardynał Lubomyr Huzar na zaproszenie prymasa Józefa Glempa uczestniczył we Mszy celebrowanej na Jasnej Górze, a na początku sierpnia w sanktuarium maryjnym w Zarwanicy w Województwie Tarnopolskim (zachodnia Ukraina) młodzież polska i ukraińska wzięła udział w pielgrzymce miłości i pojednania.

Sanktuarium Maryjne w Zarwanicy na Podolu

JAN JÓZKÓW

Zarwanica to malutka podolska wieś, położona w dolinie otoczonej wysokimi lesistymi zboczami, około 20 kilometrów na północ od Buczacza. Tak mała, że daremnie szukać jej na mapach, nie tylko polskich, radzieckich, ale już ukraińskich, znalazłem ją dopiero na niemieckiej mapie lotniczej. Przewodnik po Polsce z 1937 roku informuje tylko, że w pobliżu przechodzi europejski dział wód, a w okresie I wojny światowej trwały tu przez dwa lata walki pozycyjne. W 140 domach mieszka tu niewiele ponad trzystu ludzi. Historia sięga niepamiętnych czasów, owianych legendami. Według jednej kijowski mnich, w 1240 roku uciekając ze zrujnowanego i spalonego przez Mongołów Kijowa, w tym miejscu we śnie ujrzał Matkę Boską.

Zmorzony, napiłem się ze źródła i w serdecznej modlitwie prosiłem Bogarodzicę, aby wzięła mnie pod boską opiekę. Długa tułaczka i głód sprawiły, że uspokojony modlitwą zasnąłem. We śnie zobaczyłem rajskie miejsce, spowitą jasną poświatą dolinę (...). Upadłem na kolana, koło mnie zjawiała się Matka Boża z dwoma aniołami trzymającymi w rękach białe lilie. Z uśmiechem dotknęła mnie. (...) Obudziłem się, gdzieś znikła słabość. Zobaczyłem czarowną dolinę otoczoną gęstym lasem i ikonę Przenajświętszej Bogarodzicy z małym Jezusem na rękach, jaka jaśniała nade mną. Podniesiony na duchu zrozumiałem, że zachowane przez Boga życie mam ofiarować naszej chrześcijańskiej wierze. Tu, w zacisznej dolinie, blisko źródła zbuduję kapliczkę i umieszczę w niej ikonę...

Sława cudownego obrazu rozniosła się po okolicy. Dowiedział się też o tym chory książę trembowelski Wasylko i zażądał przywiezienia obrazu, Kiedy duchowny odmówił, przyjął to z pokorą i kazał zanieść się do Zarwanicy. Ozdrowiał, a z wdzięczności wybudował cerkiew, do której z kaplicy przeniesiono cudowną ikonę. W istocie obraz jest jednym z najdawniejszych na Ukrainie przedstawień Matki Boskiej, jego powstanie datuje się na XIII-XIV wiek

Do osiedlenia się ludzi przyczyniło się niewątpliwie dogodnie do obrony położenie. Rzeka Strypa, w tym miejscu utworzyła zakole, którego zbliżone do siebie ramiona połączono fosą, a do-

datkowo wewnątrz usypano wał ziemny. Pierwsza pisemna wzmianka o Zarwanicy pochodzi z 1458 roku, a w pobliżu zachowały się mury średniowiecznego zamku. Mimo umocnień miejscowość nie oparła się najeźdźcom. W latach 1662-1688 kilkakrotnie niszczyły ją wojska tureckie. Spłonęła wtedy cerkiew i klasztor, ale ikona została uratowana i przeniesiona do nowej, też jeszcze drewnianej cerkwi. W 1740 roku umieszczono tu również cudowny obraz Ukrzyżowanego Zbawiciela, koronowany w 1742 roku przez metropolitę Atanazego Szeptyckiego. Kiedy i ta cerkiew wkrótce spłonęła – na jej miejscu stoi dziś kamienny krzyż – w 1754 roku z fundacji właściciela wsi hr. A. Mączyńskiego wybudowano czwartą z kolei świątynię Świętej Trójcy. Jest to istniejąca do dziś murowana budowla na planie krzyża, z zaokrągloną absydą, do której przylegają dwie przybudówki. Front wieńczy barokowy szczyt, ściany wzmocnione są szkarpami, na dwuspadowym dachu wznosi się wysoka ażurowa wieżyczka.

W 1867 roku dzięki staraniom proboszcza, ojca Profirija Mandyczewskiego i poparciu kardynała Iwana Simeodi papież Pius IX wyraził zgodę na koronację ikony, a świątynię podniósł do rangi sanktuarium. To bardzo rozpowszechniło kult cudownego obrazu, do którego przez całe lato ściągali tysięczne tłumy pielgrzymów.

W czasie wojennym, w 1916 roku, spłonęła część zabudowań wiejskich



W Narwie (Estonia) siostry felicjanki prowadzą lekcje języka polskiego.

Sanktuarium Maryjne

 Dokończenie ze str. 17

i klasztor, odbudowany sześć lat później, dzięki pomocy materialnej metropolity Szeptyckiego, który w 1922 roku odwiedził Zarwanicę. Przebywał tu też często przyszły patriarcha cerkwi greckokatolickiej arcybiskup Josif Slipyj.

Wydarzenia drugiej wojny drastycznie ograniczyły praktykowanie kultu; proboszczowi, o. Wasylowi Hołowackiemu zabroniono nawet odprawiania mszy na cerkiewnym placu. W 1944 roku spalono drewnianą klasztorną cerkiew, po dwóch latach klasztor, a w 1961 roku kaplicę. Cudowne, życiodajne źródło ogrodzono drutem kolczastym. W dni odpustowe miejscowość otaczały milicyjne patrole. Potoku pielgrzymów nie można było zatrzymać, nabożeństwa odprawiano w chatkach i w lesie. Od 1975 roku działało też tajne seminarium. Tak było aż do pierestrojki.

W roku 1988 mimo ostrego sprzeciwu władz władcyka Pawło Wasyluk zorganizował uroczyste obchody tysiąclecia chrztu Rusi, a 23 listopada 1989 roku proboszcz o. Wasyl Semeniuk, o. Zinowiew Monastyrski i o. Iwan Jakimow po pięćdziesięcioletniej przerwie odprawili w cerkwi Służbę Bożą. W 1991 roku o. Semeniuk wyremontował cerkiew, odbudował kapliczkę u źródła, obok kaplicę do odprawiania nabożeństw w dni odpustowe oraz Drogę Krzyżową. Wybudowano dom rekolekcyjny, odbudowuje się klasztor ojców studytów pod wezwaniem Świętej Trójcy i klasztorną cerkiew.

Ogłoszenie niezależności Ukrainy oznacza renesans Zarwanicy nie tylko jako sanktuarium Maryjnego, stała się ona miejscem wydarzeń ogólnonarodowych. W 1991 roku odwiedził ją kardynał Mirosław Lubacziwskij, w 1993 r. arcybiskup Wołodymir Sterniuk. W dniach 18-21 kwietnia 1995 roku bardzo dużo pielgrzymów przybyło na uroczyste (oddanie narodu ukraińskiego opiece Matki Boskiej W dniach 17-19 kwietnia 1996 roku pielgrzymi uczcili czterystulecie Unii Brzeskiej. W dniach 25-27 lipca 1997 roku ogłoszono – pod hasłem „Tyś jest Chrystus – Syn Boga żywego” – przygotowanie do Jubileuszu urodzin Chrystusa. Odpust w lipcu 1999 roku poświęcono męczennikom ukraińskiego kościoła greckokatolickiego w dwudziestym wieku. Podczas wielkiego spotkania w dwutysięcznym roku kardynał Huzar poświęcił i odprawił pierwszą Mszę Świętą w nowym, zbudowanym

z ofiar wiernych z Ukrainy i diaspory, soborze Matki Boskiej Zarwanickiej. Potem wielki tłum pielgrzymów modlił się także obok nowych budynków – nadbramnej cerkwi Objawienia Pańskiego, wielkiej kolumny z rzeźbą przedstawiającą postać Bogarodzicy. Na kompleks obiektów sakralnych składają się także dzwonnica, kaplica koło źródła i „pole śpiewu” mogące pomieścić 50 tys. uczestników.

Wspomniane na wstępie spotkania ekumeniczne i międzynarodowe to niewątpliwie powrót do dobrej tradycji.

– Przed wojną – opowiada Mikołaj Józków, były mieszkaniec Chorostkowa, odległego od sanktuarium o ponad 30 km – u nas panowała zgoda. Kiedy na polskie święta wychodziła procesja z kościoła, to druga procesja wychodziła z cerkwi. Witali się księża, mężczyźni pochylali chorągwie na powitanie. A potem Polacy na ruskie święta towarzyszyli im w procesji. Tak samo było z odpustami. W sierpniu na odpust Zaśnięcia (Wniebowzięcia) Matki Boskiej Polacy pieszo szli do Zarwanicy, przez naszą ulicę i dalej polami. A Ukraińcy z Polakami szli na odpust świętego Antoniego do Husiatyna nad Zbruczem. Tak, tak, księża w Chorostkowie bardzo pilnowali, żeby była zgoda.

JAN JÓZKÓW



Co on mi powie?

 Dokończenie ze str. 11

cheza jest w szkole jako jeden z przedmiotów. Tutaj także niemalże jasno sprecyzowane są oczekiwania i wymagania, jakich spodziewają się sami katechizujący. Jednak i oni zauważają pewne problemy.

Katechetą jestem od kilkunastu lat i myślę, że bardzo dobrze się stało, iż katecheza w końcu wróciła do szkoły. Udaje nam się dotrzeć w bardzo prosty sposób do wielu uczniów, z którymi nie mielibyśmy kontaktu. Stanowi to pewien problem, wynikający z faktu, iż wielu z nich przeżywa dramaty, kryzysy wiary i przez tych ugruntowanych, pobożnych są odbierani jako ci, którzy przeszkadzają. To jest prawda, ale z drugiej strony – jeżeli mam traktować cały proces wychowawczy z odpowiednią powagą to wydaje mi się, że katecheza stanowi bardzo ważną część formacji człowieka. Bardzo dobrze się składa, że istnieje ona w życiu szkoły. Na pewno musi być dobrze przygotowana. Wymaga się od nas profesjonalizmu w dziedzinach teologicznych, filozoficznych, psychologicznych, które dotyczą Boga, relacji do Boga oraz samego chrześcijaństwa. Wymaga się od nas świadectwa wiary. Plusem jest to, że w katechizacji służą także katecheci świeccy, gdyż młodzież zauważa, że za Kościół jako wspólnotę odpowiadają nie tylko duchowni. Wielu młodych przychodzi do mnie ze sprawami osobistymi, rodzinnymi. Katecheza w szkole stwarza im ogromną możliwość dotarcia do katechety. Jest problem, żeby katechezy nie zamienić w naukę religii, czyli swoistego rodzaju religioznawstwo. To na pewno jest wyzwanie dla współczesnej katechezy w polskim Kościele, ale dotyczy ono tak katechetów jak i uczniów. Jeśli oni nie wykażą otwarcia i inicjatywy, a będą tylko osobami biernymi to jest to ogromny wysiłek dla prowadzącego zajęcia, ponieważ najpierw musi pokonać ścianę obojętności. Tak problem widzi pan Sławomir jeden z katechetów w szkole ponadgimnazjalnej.

Myślę, że oczekuje się od nas przede wszystkim zaangażowania tak w życie parafii, jak i w życie szkoły. Oczekuje się bycia człowiekiem, a nie zwykłym nauczycielem, ale takim, który będzie chciał pomóc uczniowi, będzie chciał z nim rozmawiać, który będzie otwarty na jego problemy, ale pozostanie konsekwentny w swoim działaniu. Mam być wymagającym przyjacielem, mam mówić prawdę, chociaż nie zawsze ona będzie miła – dodaje pan Paweł, który od kilku lat katechizuje w tej samej szkole.

żyć – katecheta nie musi mieć jakichkolwiek kompleksów i chociaż zdarzają się ludzie, którzy katechetami nigdy nie powinni zostać (żyjmy w prawdzie!) to jednak zdecydowana większość katechetów wie, co do nich należy i to zada-



I co dalej?

Okazuje się, że obraz katechety ukazwany przez mniej lub bardziej przychylnie Kościołowi i Ewangelię środki przekazu nie jest do końca adekwatny. Często wskazuje się na wielką życzliwość w pokoju nauczycielskim, wśród nauczycieli innych przedmiotów, sugeruje się także przychylność dyrekcji natomiast wejście katechety do klasy ma być okupione wielkim strachem i niepokojem wywołanym przez uczniów. Tymczasem – z tego, co daje się zauwa-

nie spełnia z ogromnym zaangażowaniem i poświęceniem.

Natomiast naturalne wydaje się, że nie wszystkim katecheta (wszak jest tylko człowiekiem) jest w stanie dogodzić. Oczekiwania wszystkich niekoniecznie muszą być tu i teraz spełnione. Ważne, by katechizował, „nastawał w porę i nie w porę...” To przynosi efekty, a takie działanie wcześniej czy później doceniają uczniowie.

ks. RAFAŁ KOWALSKI

Intencje Apostolstwa Modlitwy na październik 2004

Intencja ogólna:

Aby chrześcijanie, pozostając mocni w wierze, byli gotowi do podjęcia dialogu z ludźmi należącymi do innych tradycji religijnych.

Intencja misyjna:

Aby na kontynencie latynoamerykańskim wzrastała ilościowo i jakościowo obecność katolików w życiu wspólnoty narodowej oraz w środkach społecznego przekazu.

Bóg człowiek poezja

Fenomen macierzyństwa. Tam, gdzie nie trzeba słów, by wszystko powiedzieć. Tam, gdzie nie trzeba tłumaczyć, by wszystko zostało zrozumiane. Tam, gdzie cisza staje się ukonieniem. Tam, gdzie nie rozum, lecz serce nazywa rzeczy po imieniu. Tam, gdzie nigdy nie ginie nadzieja, choć czasem jest ciężko, choć często nielawo. Można się naturalnie oszukiwać, szukać ersatzów, lecz prędzej czy później nie obędzie się bez stwierdzenia, że miłość matki i dziecka jest każdorazowo niepowtarzalna i nie do zastąpienia. Tak z pewnością musiało też być z miłością między Maryją a Jezusem. Tam, kiedy schyliła pokornie głowę przed Gabrielem, szepcząc swoje „Fiat”. Tam, kiedy przyniosła go na świat w chłodzie i biedzie. Tam, kiedy zaniepokojona szukała go w świątyni. Tam, kiedy na weselu wiedziona troską o innych, prosiła go o znak. Tam, kiedy pod krzyżem trzymała jego ciało na rękach. Tak niewiele słów, ale jakież to wymowne. I co ciekawe, ostatnie słowa wypowiedziane przez Maryję na kartach Ewangelii to zdanie z Kany Galilejskiej „Czyńcie cokolwiek wam powie”.

A. R. P.

Wchodząc do Kaplicy

nienazwane słowa
klękają pod sufitem i staną się ciszą
obolałe spojrzenia
dotkną przeczystej nadziei
wytargane serca
popłyną tęsknotą pochyłonych głów

Matka rozmawia z dziećmi

Dorota Terenda

Okiem wikarego

Radomski problem?

KS. RAFAŁ KOWALSKI

I znowu głośno o handlowaniu w niedzielę, a wszystko za sprawą radomskich radnych. Zgodnie z ich decyzją od 15 sierpnia sklepy w Radomiu mogą być otwarte jedynie w godzinach od 11.00 do 14.00. Jak można się domyślać – prasa, radio i telewizja natychmiast zawrzały i pojawiła się cała sterta artykułów, reportaży i programów. Niektóre z nich są o tyle żenujące, że usiłują wciągnąć w tę walkę Kościół, ironicznie komentując ową decyzję.

W jednej ze stacji telewizyjnych pojawił się reportaż z „wymarłego Radomia”. Według autorów radni zamykając sklepy nie dali nic w zamian mieszkańcom miasta. Co więcej – redaktorzy weszli do jednego z centrów handlowych pytając ironicznie czy ktoś widzi niezadowolonych pracowników? Posunęli się nawet do tego, że poprosili wybrane kasjerki o skomentowanie decyzji radnych. Na zakończenie padł „wielki argument” – są ludzie, którzy po prostu lubią robić zakupy w niedzielę i dlatego im tego zakazywać. Nie powiem, kamera stanęła także przed jednym z kościołów, a redaktor pytał o zdanie wychodzących po Eucharystii katolików... Ku mojemu zdziwieniu niektórzy byli przeciwni zakazowi handlowania...

Nie chcę po raz kolejny powtarzać słów o świętości Dnia Pańskiego i o tym, że skoro wierzę, że w tym dniu Jezus zmartwychwstał to nie jest dla mnie obojętne czy ten dzień stanie się dniem zwyczajnym, jak każdy inny, czy będzie to w jakimś sensie dzień świąteczny. I we mnie samym powinno być to pragnienie podkreślenia świąteczności tego dnia. Pierwsi chrześcijanie w niedzielę musieli pracować (wszak świętowano szabat), jednak uczynili wszystko by ten dzień różnił się od pozostałych sześciu.

Piszę wciąż do tych, którzy uznają się za wierzących. Czy wyobrażacie sobie małżeństwo lub rodzinę bez chwil, w czasie których celebруем naszą miłość – spacer, uroczysty obiad, kolacja, spotkanie, wyjście do kina? Na swój sposób każde małżeństwo ma swoją receptę na to, by zatrzymać się na chwilę i odrywać od przeciętności. I jest to niezbędne by nie żyć obok siebie, lecz



ze sobą. Pytanie czy jeszcze widzę potrzebę takiego celebrowania mojej wiary? Jeśli nie, to żyję już obok Boga. Jako chrześcijanie potrzebujemy tego wymiaru świętości w swoim życiu, a jeśli ten dzień przestaje być świętym nic nie będzie dla nas święte.

Idźmy dalej – tyle się mówi o dostosowaniu naszego prawa do wymogów unijnych. Tym hasłem zamyka się nam usta w wielu przypadkach, podejmując mniej lub bardziej przemyślane ustawy. I nikt nie śmie dyskutować, bo musimy się dostosować. Okazuje się, że większość krajów Unii zauważyła potrzebę uczynienia czegokolwiek by niedziela była dniem innym od pozostałych... Ale tego nam się nie nakazuje – bez komentarza..., przecież trudno by Francuz czy Niemiec zakazywał swojemu rodakowi dorabiania się w Polsce

I jeszcze jedno – człowiek jest jedynym stworzeniem, które odróżnia dzień powszedni od dnia świątecznego. Jeśli stwierdzimy, że straciliśmy tę zdolność – stąd już tylko krok do zezwolenia. A jeśli autorzy wspomnianego reportażu chcą spotkać niezadowolonych pracowników niech uczciwie porozmawiają z nimi bez kamery – może usłyszą prawdę. Chyba że już tę prawdę usłyszeli, ale nie mają zamiaru jej pokazywać. Natomiast argument, że są ludzie którzy to po prostu lubią... No cóż – są ludzie, którzy lubią kraść i nikt nie robi szumu, wokół kodeksu karnego i zawartego w nim zakazu kradzieży.

Może warto wyrobić sobie swoje zdanie jako człowieka wierzącego, rozsądnie myślącego i nieulegającego jakimkolwiek manipulacjom.

Okruszek

PISEMKO DLA DZIECI

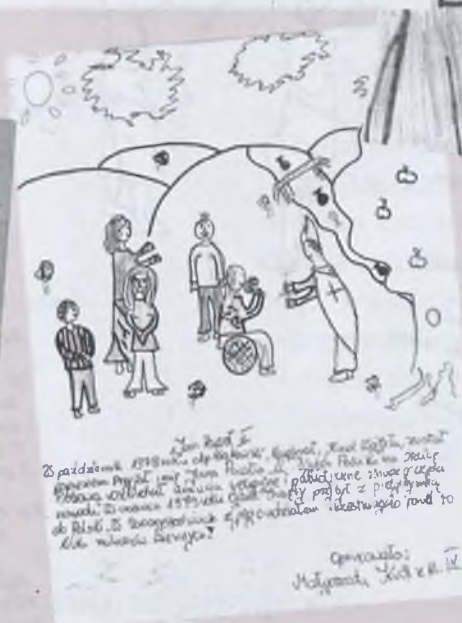
26. rocznica wyboru Ojca Świętego



I Estuans i Mungatis
 Chociaż, nigdy, Indianom
 Pręgiem bawilo się kochają
 I z uproską do słodkości
 Chociaż kochamy Ojca Świętego
 Bóg do nas zawsze rozmawia
 Kiedy się słuchamy w ciele i
 Bóg z nami Ojciec przez cały czas.

Ojciec Święty
 Twoje słowa są mądrością
 Twoje oczy są mądrością
 Twoje ręce to opieka
 Dla każdego człowieka
 Chciałbym kiedyś zobaczyć Cię
 Moc powiedzieć: „Ojcie, rozumiem Cię...”

HUTYK KOZIOŁ W. VI



Jestem młody, potem zdąży
 Ona ci ufa, Ojciec drogi
 Ona Cię słucha, wierzy i to
 że przegrza z mamą i to
 że umiemy kochać ludzi,
 że świat Boga nie nie ruchy
 że można żyć dla innych i mieć
 że człowiek to nie rzecz,
 że nadzieja jest uścisł ludzi,
 że potania my obudzić
 że wstyg, Ojciec Święty, Twój głos
 że odmienną, owoj mamy los,
 że umiemy, w siebie i u Ciebie,
 że wspany, spotkamy my u Ciebie.

KL. VII
 BARTEK KOZIOŁ

Jestem Cią z I...
 Ojciec Święty kocham Cię,
 zawsze blisko do kościoła,
 chcę się być u Ciebie wola.
 Chociaż, tylko jestem tu
 kiedy płacze moja mama
 Ona lubie kochać kocha
 Gdy Cię słucha to widać radocha
 Płacz z radości, płacz z miłości
 Kiedy chodzę, nie usłucha.
 Nie chę, żeby widać płacze
 Ona lubie, żeby jej się śmiała
 Ona wiem Ojciec co mam zrobić.
 By mam, mamę, rozumiem
 która pamięta jej na wszystko,
 że jest dla nas dobra duszka,
 żeby mamę więcej umiemiał
 I Ciebie, i Boga zawsze.



Ojciec Święty! Kochamy Cię!
Modlimy się za Ciebie!

Dzieci z Archidiecezji Wrocławskiej



KRASNOWSKA NATALIA
 KL. IV
 Jan Paweł II

Po co Pan Bóg dał nam język?



czyli MODLITWA PSALMAMI

Naszym językiem, słowami możemy pocieszać i ranić, przeklinać i błogosławić, krytykować i dawać nadzieję (Życie i śmierć są w mocy języka. [Prz 18, 21]). To od nas zależy, jak go używamy. Próbuje uczyć nasz język, jak uwielbiać Boga i dziękować Mu za wszystko. Doskonale robią to Psalmi. Znajdziemy je w Piśmie Świętym, w Księdze Psalmów, śpiewamy je także na każdej Mszy świętej. Ale możemy również układać własne modlitwy chwalcące Pana. Oto jak zrobili to wasi rówieśnicy:

A język mój będzie głosił Twoją sprawiedliwość i nieustannie Twoją chwałę.

[Ps 35, 28]

Pływam w wzburzonym morzu
Trafiłam na wodną głębinę
Fale mnie pokrywają

Niczego się nie boję bo Pan jest ze mną

Wspinam się w wysokie góry
W dole widzę strone urwiska

Niczego się nie boję bo Pan jest ze mną

Zwiedzam stare zamki
Ciemno i wilgotno jest w lochach zamkowych

Niczego się nie boję bo Pan jest ze mną

Jadę razem z tatą i mamą kolejką górską,
Jestem bardzo wysoko nad doliną

Niczego się nie boję bo Pan jest ze mną

Czytam bajki w łódeczce jest dużo piratów i zbrojników,
Oni grożą moim najukochańszemu ulubiencom

Niczego się nie boję bo Pan jest ze mną

Dzisiaj jest klasówka z polskiego
Jestem przygotowana, wszyscy boimy się klasówki

Niczego się nie boję bo Pan jest ze mną

Jestem w zoo na wycieczce
Dookoła widzę dzięki zwierzęta

Niczego się nie boję bo Pan jest ze mną

Jest ciemno, jestem sama w domu
Czekam na powrót mamy i taty z pracy

Niczego się nie boję bo Pan jest ze mną

Heronika Językiewicz IVa



Do Niego wołałem moimi ustami i chwaliłem Go moim językiem.

[Ps 66, 17]

Również mój język przez cały dzień będzie głosił Twoją sprawiedliwość.

[Ps 71, 24]

„CÓŻ MOŻE UCZYNIĆ MI CZŁOWIEK” autor Krzysztof Senyszyn IV a

Dziękuję Ci Boże za to, że jesteś
Cóż może uczynić mi człowiek?

Dziękuję Ci Boże za to, że nie jestem głodny.
Cóż może uczynić mi człowiek?

Dziękuję Ci Boże za to, że nie jestem kaleką.
Cóż może uczynić mi człowiek?

Dziękuję Ci Boże za to, że nie mieszkam na śmietniku, tylko w domu.
Cóż może uczynić mi człowiek?

Dziękuję Ci Boże za to, że mam zdolności sportowe.
Cóż może uczynić mi człowiek?

Dziękuję ci Boże za to, że mogę spokojnie się uczyć i że mam rodzinę.
Cóż może uczynić mi człowiek?

Dziękuję Ci Boże za to, że jestem szczęśliwy.
Cóż może uczynić mi człowiek?

Dziękuję Ci Boże za to, że mogę w Ciebie wierzyć.
Cóż może uczynić mi człowiek?

Ref. Chwalmy dziś Boga,
bo on stwórcą świata.

I

Bóg stworzył niebo i ziemię,
Stworzył to wszystko dla ludzi,
Dziękujemy mu więc za to,
Bo on dał nam to wszystko.

Ref. Chwalmy dziś Boga,
bo on stwórcą świata.

II

Nasz jedyny Bóg dał nam życie,
Nigdy nie zapomnimy tego daru,
Również dał życie zwierzętom,
Dlatego mamy naszych milusińskich.

Ref. Chwalmy dziś Boga,
bo on stwórcą świata.

III

Bóg przysłał na ziemię swego syna,
By dał nam wiarę nadzieję i miłość,
Przysłał też Go by nas wybawił,
Z grzechu pierworodnego.

Ref. Chwalmy dziś Boga,
bo on stwórcą świata.

IV

Jezus Chrystus przebył drogę krzyżową,
Potem miał koronę,
Następnie umarł na krzyżu
Za wszystkie nasze grzechy.

Ref. Chwalmy dziś Boga,
bo on stwórcą świata

V

Dzisiaj spotykam się z Bogiem,
Raduje się dusza moja,
W codziennej modlitwie
I w niedzielnej Eucharystii.

Ref. Chwalmy dziś Boga,
bo on stwórcą świata

Ola Suwółka
IVa

Czekamy na psalmy ułożone przez was (można wykorzystać refren z psalmów biblijnych). Nagrodą będzie wydrukowanie ich w Okruszku.

A każdy język wielbić będzie Boga.

[Rz 14, 11]

Poziomówka



Opracował
Maciek Ż.

Odgadnij znaczenie wyrazów i odczytaj hasło w zaznaczonych polach, a dowiesz się, co jest naszym zadaniem w październiku:

1. Miała spotkanie z Aniołem Gabrielem
2. Stworzył świat
3. Ciężar niesiony na Golgotę
4. Jest nieśmiertelna
5. Ranily głowę Pana Jezusa
6. List z Nieba
7. Druga tajemnica radosna
8. Pierwszy sakrament

Zagadka

Kto to taki – drodzy moi?
W dzień i w nocy przy nas stoi,
Nigdy pracą się nie znuży
I z miłością nam usłuży?

Jest z tobą w strachu ciemności,
pomoże w każdej słabości.
Prosić możesz Go o wszystko –
słyszysz, bo jest całkiem blisko.

(M. Ż)

(Podpowiedź: Jego święto przypada
2 października – sprawdź w kalen-
darzu!)



Kochani Przyjaciele Okruszka!

Z przyjemnością donosimy, że nagrody otrzymują tym razem: Ola, Klaudia, Wojtek i Bartek Kozioł (Łąki) – za wiersze o Papieżu; Monika Kędra (Ligota Wielka) i Kasia Gawron (Szczepanowice) – za rozwiązanie Łamigłówek z n-ru 8/2004 oraz Magdalena Łątka (Solniki Wielkie) – za pracę nadesłaną na Konkurs Wakacyjny. Gratulujemy! Nagrody

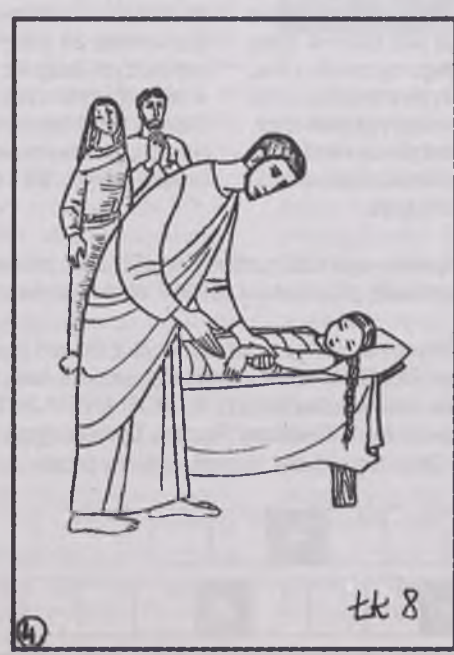
otrzymacie drogą pocztową. Czekamy na listy i pozdrawiamy wszystkich Drogich Czytelników!

**Redakcja Okruszka
„Nowe Życie”
ul. Katedralna 13
50-328 Wrocław**

Całoroczny konkurs biblijny



Rdz 3



Łk 8



W kolejnych numerach Okruszka prezentujemy ilustracje obrazujące sytuacje opisane w Biblii. Należy odszukać ten opis (podajemy księgę i nr rozdziału), przeczytać go, zatytułować obrazki i własnoręcznie, w kilku zdaniach, opisać zdarzenie. Można też wykonać pracę plastyczną na ten temat lub napisać wiersz i przysłać swoją pracę do redakcji Okruszka. W tym konkursie można brać udział wielokrotnie. Nagrody otrzymają dzieci, które najciekawiej opowiedzą biblijną historię i przysłać najwięcej swoich opisów. Powodzenia!



POZIOMO: 1) nazwa ruchu w Kościele katolickim, założonego przez św. Józefa Marię de Balaguera (1902-75; dwa wyrazy), 6) schowanie czegoś przed kimś, 11) słynne muzeum w Sankt-Petersburgu, 12) odmiana wiśni, odpornej na mrozy, 13) dawniej: karierowiczostwo, 14) w religii starogreckiej bóstwo misteriów eleuzyjskich, przedstawiane w postaci chłopca z pochodnią, 15) przywiezienie czegoś, dostarczenie pojazdem, 18) nazwisko biskupa austriackiej diecezji Sankt-Pölten, znanej ostatnio z afery obyczajowej, 20) miejscowość koło Jerozolimy, gdzie rozbił obóz Juda Machabeusz (1 Mach 9), 21) jednostka marynarki wojennej, 23) najwyższe dowództwo wojskowe, 26) ryba śledziowata, żyjąca w Bałtyku, 29) np. językoznawstwo lub chemia, 30) pod tym pseudonimem ukrywał się jako zakonnik ojciec Mickiewiczowski Tadeusz, 31) imię męskie, świętego męczennika z III w., patrona Neapolu, którego zaschła krew co roku burzy się w ampulce w dniu jego imienin (19 IX), 35) zabawka dziecięca lub najmniejszy gatunek czapli, 36) w mitologii greckiej królowa Lidii, u której odbywał pokutę Herakles za zabicie króla Ojchalii, 37) część oka, 38) dalekowschodnia rzeka w Rosji, wpada do Morza Barentsa, 39) tytuł następcy tronu Hiszpanii.

PIONOWO: 1) jeden z grzechów, zakłamanie, hipokryzja, 2) akt prawny, wydawany przez parlament, 3) motto życiowe, maksyma, 4) potoczne określenie karetki reanimacyjnej, 5) część urządzenia do przytrzymywania obrabianego elementu, 6) stan amerykański, będący głównym skupiskiem mormonów, 7) kolor karciany, 8) ściernisko, 9) dawne określenie binokli (pisownia oboczna), 10) dowódca i polityk niderlandzki, przeciwnik hiszpańskiego króla Filipa II (1522-68), tytułowy bohater dramatu Goethego z muzyką Beethovena, 16) wysoko położona część Zakopanego z pięknym drewnianym kościołkiem, prowadzonym przez księży misjonarzy, 17) dawna duża jednostka objętości, achteł, 19) gorzej niż bieda, 22) potocznie o podstawowej jednostce wagi, 23) kobieta, naśladowca bezkrytycznie modę, 24) duże państwo azjatycko-europejskie, 25) potoczne określenie najnowszych osiągnięć techniki, zwłaszcza w samochodzie, 26) bóstwo zła w religiach staroirskich, przeciwnik Ormuzda, 27) ofiara religijna u dawnych Słowian, 28) silniejsze wymówienie zgłoski w wyrazie, 32) dolina koło Jerycha, gdzie ukamienowano Akana (Joz 7), 33) zabicie zwierzęcia dla celów ofiarnych lub spożywczych, 34) w dawnej Polsce: terminy posiedzeń sądowych.

Litery z pól oznaczonych liczbami od 1 do 63 utworzą hasło – cytat z 28. rozdziału Księgi Przysłów, stanowiące rozwiązanie całego zadania. Należy je przysłać do redakcji do 31 X z dopiskiem na kopercie lub karcie pocztowej: „Krzyżówka nr 10/2004”. Wśród autorów prawidłowych odpowiedzi rozlosujemy nagrody. Życzymy przyjemnej rozrywki.

Rozwiązanie krzyżówki z nr 8/2004 – POZIOMO: Rygweda, sutener, lewizna, mozaika, Einhard, parówka, nawis, Knorr, Adama, aulos, rabin, ciała, Oruro, zakos, rześnia, oblawa, zbiecie, Irminka, arkada, Aniela. PIONOWO: Romana, grzywa, elipsa, deka, Awar, szew, unik, Tanaka, Neapol, Ryder, Adzar, imbir, Nubia, rodło, rogoża, buklak, Norwid, czaban, akacje, asceła, Zara, świt, Izka. HASŁO: BLOGOSŁAWIENI JESTEŚCIE WY, UBODZY, ALBOWIEM DO WAS NALEŻY KRÓLESTWO BOŻE (Łk 6, 20b). Nagrody wylosowali: **Maria Zasieczna** (Poznań), **Daria Hanysek** (Ruda Śląska), **Szymon Świdorski** (Wrocław), **Alina Jarczyńska** (Lubań Śląski), **Marian Kuc** (Jelenia Góra). Gratulujemy. Nagrody wysłamy pocztą.



Różaniec – modlitwą liturgiczną?

MARCIN KOŁODZIEJ

W okresie odnowy soborowej, kiedy liturgia nabrała nowego kształtu, chociażby przez sam fakt wprowadzenia języka narodowego, pojawiły się ostre głosy krytyki pod adresem „liturgicznej” modlitwy różańcowej. I słusznie. Dotyczyło to przede wszystkim sytuacji, gdy podczas sprawowania Eucharystii, zamiast tworzenia przez wiernych jednej wspólnoty w modlitwie, brali oni do ręki różaniec i jak za „dobrych” czasów przed-soborowych wypowiadali kolejne „Zdrowaś Maryjo”, zupełnie nie zważając na czynności kapłana. Odrzucało to właściwie pojętą teologię zgromadzenia liturgicznego, umniejszało znaczenie Mszy świętej, a sam różaniec pozbawiało należytego mu miejsca w modlitwie Kościoła. Nie było więc niczym nadzwyczajnym, że w temacie: modlitwa różańcowa a liturgia musiała pojawić się autorytatywna wypowiedź. Stało się to możliwe za sprawą papieża Pawła VI, który w swojej, poświęconej kulcie Matki Bożej, adhortacji *Marialis cultus* wyznaczył granicę pomiędzy obrzędami liturgicznymi a różańcem.

Istnieje – podkreślił papież Paweł VI – wyraźna różnica pomiędzy czynnościami liturgicznymi a tym wszystkim, co do liturgii nie należy. Dlatego też nie wypada modlić się na różańcu podczas sprawowania Eucharystii. Owszem, zarówno różaniec, jak i obrzędy liturgiczne, mają za przedmiot te same zbawcze wydarzenia, których sprawcą jest Chrystus (*Marialis cultus*, 48), ale jednak centralne miejsce należy pozostawić liturgii, a wszelkie czynności paraliturgiczne do niej jedynie powinny prowadzić i z niej wypływać. Zaznaczył Paweł VI, że liturgia sprawia, iż pod osłoną znaków zostają uobecnione największe tajemnice naszego odkupienia i że działają one w tajemniczy sposób. Różaniec natomiast przez pobożne rozmyślanie przywołuje modlącemu się na pamięć te same tajemnice i pobudza wolę do czerpania z nich norm życia (*Marialis cultus*, 48). Modlitwa różańcowa to pobożna praktyka wypływająca z liturgii i do niej prowadząca, jednakże – zaznacza papież – nie powinna przekroczyć jej progu. Różaniec przez kontemplowanie tajemnic Chrystusa najlepiej potrafi przygotować wiernych do uczestnictwa w liturgii, a także zapewnić trwanie w tych misteriach niejako przez cały dzień.

Wszelkie wprowadzanie do liturgii tak zwanych „obcych” elementów, czyli zapożyczonych z różnych nowenn, nabożeństw, może doprowadzić do pewnego rodzaju schizofrenii, gdzie Pamiątka Pana nie będzie już stanowić szczytowego momentu spotkania wspólnoty chrześcijańskiej, lecz będzie jakby pewną okazją do odprawiania nabożeństwa należącego do pobożności ludowej (*Marialis cultus*, 31). Każde nabożeństwo – przypominał Paweł VI powtarzając normy soborowe – powinno być uzgodnione z liturgią, nie zaś mieszać się z nią.

Wypowiedzi papieża rozpoczynające realizowanie reform soborowych powtórzył przed dwoma laty Jan Paweł II. W ogłoszonym w październiku 2002 roku liście apostolskim *Rosarium Virginis Mariae* przywołał zdanie swojego poprzednika, że modlitwa ta nie tylko nie przeciwstawia się liturgii, ale jest dla niej oparciem, gdyż dobrze do niej wprowadza i stanowi jej echo, pozwalając przeżywać ją w pełni wewnętrznego uczestnictwa i zbierać jej owoce w życiu codziennym (*Rosarium Virginis Mariae*, 4). Papież Jan Paweł II – wielki świadek modlitwy różańcowej – odrzucił obawy wielu, że postawienie przez Sobór Watykański II w centrum liturgii, zmniejszy jednocześnie znaczenie różańca. Ale równocześnie zauważył silną potrzebę przeciwstawienia się zwiększającemu się obecnie kryzysowi tej modlitwy. Różaniec jako modlitwa kontemplacyjna, wypływająca z doświadczenia Maryi, jest streszczeniem Ewangelii. Prowadzi, poprzez zatrzymanie się w szkole Matki Bożej, do samego Chrystusa, którego wraz z Jego Matką należy poznać, ukochać i naśladować.



Nauczanie dwóch wielkich papieży każe mieć pewność, że żaden z nich nie ma najmniejszych wątpliwości, co do wagi i skuteczności różańca. Zarówno Paweł VI, jak i Jan Paweł II doceniają znaczenie tej modlitwy, wskazując na należne jej miejsce. Różaniec nie bez przyczyny nazwany „modlitwą ewangeliczną” koncentruje się na tajemnicy Wcielenia, przez litanijne wypowiadanie „Zdrowaś Maryjo” przynosi nieustanną chwałę Chrystusowi, w końcu kontempluje tajemnicę życia Jezusa rozważane sercem Tej, która ze wszystkich była najbliższa Panu (*Marialis cultus*, 47). I do tego zachęca każdego chrześcijanina papież Jan Paweł II na zakończenie listu apostolskiego *Rosarium Virginis Mariae*. Modlitwę różańcową trzeba dziś na nowo odkryć. Jest to zadanie dla biskupów, kapłanów, diakonów. Staje ono przed teologami i wszystkimi posługującymi na polu duszpasterskim. Ostatecznie jest to zachęta dla rodzin chrześcijańskich, ludzi chorych, w podeszłym wieku i młodych. Różaniec to zadanie do podjęcia na nowo w świetle Pisma Świętego, w harmonii z liturgią, w kontekście codziennego życia (*Rosarium Virginis Mariae*, 43).



*Daj mi poznać drogi Twoje, Panie,
i naucz mnie Twoich ścieżek!
Prowadź mnie według Twojej prawdy i pouczaj,
bo Ty jesteś Bóg, mój Zbawca,
i w Tobie mam zawsze nadzieję.
(Ps 25,4-5)*